PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 332 — ROK VII | ŁÓDŹ, PIĄTEK 28 GRUDNIA 1951 ROKU | CENA 10 GR.

Ministerstwo Górnictwa wykonało plan roczny

Zwycięskie meldunki składają także: Centralny Zarząd Radiofonizacji Kraju ZPB im. Okrzei i ZPB im. Koczaskiego

WARSZAWA (PAP). — W dniu 27 bm. resort Ministerstwa Górnictwa wykonał plan produkcji 1951 roku według wartości. Wzrost wartości w stosunku do r. 1950 wynosi 15,5 proc. Wzrost wydajności pracy na roboczo-godzinę wynosi 8,5 proc. w stosunku do 1950 r. Zakłady pracy podległe Ministerstwu Górnictwa obniżyły koszty własne średnio o 4,7 proc. w stosunku do 1950 r.

Przemysł węglowy wykonał państwowy plan wydobycia w dniu 27 grudnia br. o godz. 22-ej. Wśród zjednoczeń przemysłu węglowego wysunęły się na czoło: zjednoczenie rybnickie, zabrzańskie i chorzowskie.

Spośród zakładów koksochemicznych — do dnia 20 grudnia wykonały i przekroczyły plan: koksownia „Makoszowy", zakłady „Szczecin" i zakłady „Orunia".

Spośród fabryk maszyn górniczych znacznie przekroczyły plan: śląska fabryka urządzeń górniczych „Montana", fabryka sprzętu ratunkowego i odlewnia staliwa „Sosnowiec".

Fabryki maszyn rozpoczęły w 1951 r. produkcję kombajnów, ładowarek do kamienia, wrębiarek krótkościanowych, transporterów lekkich itd.

Przed terminem wykonały plan rafinerie nafty, Centralny Zarząd Gazownictwa i cegielnie przemysłu węglowego.

Plan radiofonizacji kraju wykonany z nadwyżką

CENTRALNY ZARZĄD RADIOFONIZACJI KRAJU złożył ministrowi poczt i telegrafów meldunek o wykonaniu planu na rok 1951 przez podległe mu zarządy okręgowe do 10 grudnia br., w zakresie: 1) budowy linii w 107,5 proc., 2) budowy radiowęzłów w 100 proc., 3) kapitalnych remontów w 106,5 proc., 4) instalacji głośników w 100 proc., 5) radiofonizacji gromad w 100,5 proc., 6) radiofonizacji spółdzielni produkcyjnych w 123,5 proc., 7) radiofonizacji PGR-ów w 126,5 proc.

Roczne zadania zrealizowane

W dniu 24 bm. meldunek o wykonaniu planu złożył CENTRALNY ZARZĄD BUDOWY MASZYN CIĘŻKICH.

O 4 dni wcześniej ukończyły realizację planu rocznego zakłady podległe CENTRALNEMU ZARZĄDOWI ODLEWNICTWA, które w ciągu minionego roku dokonały znacznych postępów w dziedzinie mechanizacji procesów produkcyjnych.

27 bm. wykonały zadania drugiego roku Planu 6-letniego ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO IM. OKRZEI oraz ZPB IM. KOCZASKIEGO.

Na 3 dni przed terminem zrealizowała roczny plan produkcji załoga TKALNI ZPB IM. SZYMAŃSKIEGO. Do końca roku tkalnia wyprodukuje dodatkowo przeszło 80 tys. metrów tkanin.

24 bm. zameldowało o wykonaniu planu rocznego BIURO WOJEWÓDZKIE CENTRALI ODZIEŻOWEJ w ŁODZI. Również w dniu tym wypełniła swój plan roczny CZYSZCZALNIA NASION CENTRALI NASIENNEJ W ŁODZI. W walce o przedterminowe wykonanie planu wyróżnili się brygadziści maszynowi Józef Pawłowski i Bronisław Łukaszczyk. Na szczególne podkreślenie zasługuje także fakt przedterminowego uruchomienia 14 agregatów czyszczących.

Pozdrowienia KC WKP(b) dla Williama Gallachera

LONDYN (PAP). — Przewodniczący Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii, William Gallacher, otrzymał od KC WKP(b) depeszę następującej treści:

Do Towarzysza
Williama Gallachera.

Z okazji 70 rocznicy Waszych urodzin przesyłamy Wam, jako przewodniczącemu Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii i jednemu z najstarszych działaczy brytyjskiego ruchu robotniczego, braterskie pozdrowienia. Życzymy zdrowia i sukcesów w Waszej działalności, zmierzającej do obrony pokoju i żywotnych interesów ludzi pracy.

Komitet Centralny WKP(b).

Delegacja naukowców radzieckich przybyła do Warszawy

WARSZAWA (PAP) — Przybyła do Polski delegacja Akademii Nauk ZSRR. W skład delegacji wchodzą: sekretarz Akademii, dyrektor Instytutu Historii Akademii Nauk, B. Grekow, członek Akademii, E. Kosmiński, dr nauk historycznych, dyrektor Instytutu Słowianoznawstwa i naczelny redaktor miesięcznika „Woprosy Historii", P. Tretiakow oraz dr nauk historycznych, prorektor Uniwersytetu Moskiewskiego, A. Sidorow.

Delegacja naukowców radzieckich weźmie udział w ogólnopolskiej konferencji historyków, która odbędzie się w Otwocku w dniach od 28. 12. 51 do 12. 1. 52 r.

Polepszyć pracę masowo-polityczną w związkach zawodowych

Uchwała VIII Plenum CRZZ

WARSZAWA (PAP) — VIII Plenum CRZZ powzięło uchwałę w sprawie pracy masowo-politycznej w związkach zawodowych.

Uchwała podkreśla na wstępie szereg poważnych osiągnięć w działalności kulturalno - oświatowej związków zawodowych. Dzięki wszechstronnej pomocy państwa ludowego związki zawodowe prowadzą ogromną pracę wychowawczą, rozszerzając z roku na rok zasięg swej działalności. W chwili obecnej na terenie całego kraju działa ponad 10.500 świetlic, 240 klubów fabrycznych i 101 domów kultury. Miarą czynnego udziału związkowców w procesie upowszechniania kultury jest liczba około 12 tys. zespołów artystycznych.

Plenum stwierdziło równocześnie, że w dotychczasowej działalności kulturalnej i wychowawczej związków zawodowych istniały jeszcze poważne braki. M. in. zbyt mały jest zasięg pracy masowo-politycznej i niedostateczne jeszcze wiązanie działalności kulturalno-oświatowej z zagadnieniami produkcyjnymi.

Dla usunięcia tych niedociągnięć VIII Plenum CRZZ zobowiązało instancje związkowe do zmobilizowania wszystkich form i środków propagandy, agitacji oraz całej działalności kulturalno - oświatowej do walki o wykonanie zadań III roku Planu 6-letniego.

„Należy szeroko stosować polityczne metody walki o produkcję, polegające na wyjaśnianiu klasie robotniczej nierozerwalnego związku, jaki istnieje między jej wysiłkiem produkcyjnym a wielką sprawą zachowania pokoju, zabezpieczenia naszego niepodległego bytu oraz podnoszeniem poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących" — głosi uchwała.

Związkowa praca kulturalno-oświatowa musi skutecznie przeciwdziałać propagandzie i działalności wroga klasowego, agentur imperialistycznych i ich mocodawców, wzmóc ofensywę przeciwko pozostałościom socjal - demokratyzmu, kosmopolityzmowi i nacjonalizmowi, budzić nienawiść do zdrajców i szpiegów.

Plenum podkreśliło z całym naciskiem konieczność objęcia zasięgiem działalności masowo-politycznej najszerszych mas robotniczych a zwłaszcza robotników mniej wyrobionych politycznie.

Otwarcie konferencji pawłowskiej w Krynicy

KRYNICA (PAP). — Dnia 27 grudnia br. minister zdrowia, J. Sztachelski, otworzył w Krynicy konferencję pawłowską, w której bierze udział ponad trzystu przedstawicieli polskich nauk lekarskich.

W przemówieniu swym minister Sztachelski wskazał na ogromne znaczenie nauki Pawłowa dla postępu medycyny współczesnej oraz podkreślił, że obrady konferencji powinny poważnie przyczynić się do ustalenia kierunku rozwoju prac naukowo - badawczych w tej dziedzinie.

Zgon I. Berseniewa

MOSKWA (PAP) — W tych dniach zmarł wybitny aktor radziecki, artysta ludowy ZSRR — Iwan Berseniew.

Upowszechnienie wiedzy rolniczej ważnym czynnikiem podniesienia wydajności z ha

Uchwała Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP) — Dalszym dobitnym wyrazem troski rządu o rozwój rolnictwa jest podjęta ostatnio przez Radę Ministrów uchwała w sprawie upowszechnienia wiedzy rolniczej.

Uchwała ta nakreśla szeroki program, daje wytyczne i stwarza formy organizacyjne dla masowego upowszechniania nowoczesnych metod uprawy roślin i hodowli zwierząt.

Jak stwierdza uchwała, w okresie najbliższych lat dążyć się będzie do upowszechnienia i masowego wprowadzania do gospodarstw chłopskich najbardziej podstawowych metod racjonalnej gospodarki na roli. Będzie to więc przede wszystkim upowszechnienie stosowania podorywek zimowych, stosowania poplonów i międzyplonów, metod racjonalnego przechowywania obornika, stosowania siewu ziarnem kwalifikowanym i zaprawionym itp.

Jednocześnie zadaniem propagandy rolniczej jest pobudzenie zainteresowania do pogłębienia wiedzy rolniczej, do przeprowadzania doświadczeń z wprowadzaniem nowych roślin, np. kukurydzy, soi, słonecznika.

Upowszechnianie wiedzy rolniczej prowadzone będzie głównie przez organizowanie systematycznych odczytów i szkolenie na kursach, obejmujących cykle wykładów, połączonych z doświadczeniami na poletkach.

W spółdzielniach produkcyjnych dążyć się będzie poza tym do organizowania systematycznego szkolenia spółdzielców na kursach zimowych prowadzonych przez agronomów POM i zespoły lektorskie.

W celu przeprowadzenia już w r. 1952 szerokiej akcji odczytów i prelekcji o stosowaniu racjonalnych metod uprawy i hodowli, uchwała przewiduje, że przy wojewódzkich i powiatowych radach narodowych utworzone zostaną zespoły lektorskie.

Uchwała Rady Ministrów określa również zadania dla propagandy wiedzy rolniczej przez radio, film, prasę rolniczą, wydawnictwa itp. M. in. zobowiązuje „Film Polski" do zwiększenia produkcji filmów rolniczych.

Cenny dar górników NRD dla studentów krakowskich

KRAKÓW (PAP) — Akademia Górniczo - Hutnicza w Krakowie otrzymała cenny dar od górników NRD. Jest to piękny i wartościowy zbiór najcenniejszych minerałów, a w szczególności rud i kruszców występujących na terenie Turyngii i Saksonii.

Nowa forma organizacyjna spółdzielczości pracy

WARSZAWA (PAP). — Na konferencji prasowej, która odbyła się 27 bm. w Centralnym Związku Spółdzielczym w Warszawie, poinformowano o mającym nastąpić w najbliższych dniach połączeniu Związku Spółdzielni Pracy i Centrali Rzemieślniczej w Związek Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych oraz o uporządkowaniu spraw socjalno-bytowych członków spółdzielni pracy.

Połączenie dwu największych central spółdzielczości pracy ma na celu dalsze podniesienie poziomu gospodarczego i organizacyjnego spółdzielni wytwórczych, usługowych i pomocniczych i lepsze powiązanie ich działalności z planową gospodarką państwa.

Strajk 150 tys. włókniarzy w Japonii

MOSKWA (PAP) — Według otrzymanych przez Agencję TASS wiadomości z Tokio, w Japonii zastrajkowało na czas nieokreślony około 80 proc. robotników przemysłu włókienniczego. Strajk objął 150 tysięcy robotników.

Przodujący zakład przemysłu jedwabniczo-galanteryjnego

Załoga Dolnośląskich Zakładów im. Jarosława Dąbrowskiego w Nowej Rudzie, wykonała przed terminem plan roczny, zdobywając we współzawodnictwie międzyzakładowym I miejsce oraz sztandar przechodni, jako najlepszy zakład podległy Centralnemu Zarządowi Przemysłu Jedwabniczo - Galanteryjnego.

Na zdjęciu: przodownik pracy, tkacz Henryk Łyb, wykonuje 127 proc. normy.

CAF — fot. Kondracki

Nieustannie wzmacniać socjalistyczną dyscyplinę pracy

Coraz to nowe przemysły, fabryki, huty, kopalnie wykonują przed terminem zadania II roku Sześciolatki. Tysiące górników, tkaczy, prządek i hutników pracują już na poczet III roku Sześciolatki. Górnik Markiewka wykonuje już zadania V roku Planu Sześcioletniego, prządka Apolonia Pilarska kończy pracę przewidzianą na drugi kwartał III roku Sześciolatki. Z dnia na dzień zwiększają się szeregi prządek i tkaczy, pracujących na poczet III roku Sześciolatki. W salach, na oddziałach, w warsztatach trwa zacięta, ambitna, uparta walka o każdy kilogram przędzy, każdy metr płótna.

Przodujący włókniarze Łodzi i województwa dają przykład patriotyzmu, entuzjazmu pracy i ofiarności. Wiedzą oni, że każdy dzień, godzina, minuta posiada dla narodu, kraju i państwa decydujące znaczenie. Wiedzą, że im więcej będziemy mieli artykułów przemysłowych, tym silniejszy stanie się nasz kraj, tym łatwiej przezwyciężymy trudności, tym dostatniej będziemy żyć, tym radośniejsze i szczęśliwsze będzie jutro naszych dzieci.

Mamy jednakże wśród załóg fabrycznych ludzi, którzy nie uwolnili się jeszcze od naleciałości kapitalistycznych. Starają się oni pracować mniej, pragnąc zarobić jak najwięcej. Ludzie ci łamią socjalistyczną dyscyplinę pracy, nie wykonują baz akordowych i utrudniają całej załodze wykonywanie planów produkcyjnych. W przędzalni średnioprzędnej Zakładów im. 1 Maja stracono w listopadzie na skutek absencji blisko 14.000 roboczo-godzin. W Zakładach im. Marchlewskiego w okresie od 1 do 10 grudnia br. nie przepracowano 10 tysięcy roboczo-godzin, w Zakładach im. Stalina za 3 dni — 65 tysięcy roboczo-godzin.

Ludzie, którzy łamią socjalistyczną dyscyplinę pracy, opóźniają wykonanie naszych planów. Ci sami nieraz ludzie pracowali u kapitalistów jak najgorliwiej, pracowali w obawie przed bezrobociem, które jak miecz Damoklesa wisiało nad ich głowami, zmuszając do podporządkowania się kapitalistycznej dyscyplinie pracy, zmuszając do noszenia na szyi jarzma kapitalistycznej eksploatacji.

W Polsce Ludowej nie ma bezrobocia, bo nie ma kapitalistycznych wyzyskiwaczy. Fabryki, kopalnie, huty należą do narodu, do państwa. Dlatego socjalistyczna dyscyplina pracy stanowi dyscyplinę samych pracujących. Klasa robotnicza nienawidzi nieporządku, bałaganu, chaosu w fabryce. Nie może też tolerować tych, którzy stwarzają chaos. Dlatego wyjaśnia nieuświadomionym znaczenie socjalistycznej dyscypliny pracy, dlatego prowadzi bezwzględną walkę ze złośliwymi przejawami łamania dyscypliny pracy.

Jednak w wielu zakładach organizacje partyjne i związkowe nie zajmują się należycie tym zagadnieniem. Nie analizują liczb opuszczonych roboczo-dniówek, nie orientują się ile z tego powodu tracimy efektywnych metrów tkanin i kilogramów przędzy. Sprawą tą nie zajmują się należycie grupy partyjne ani agitatorzy. Również niektóre organizacje związkowe zrzuciły z siebie odpowiedzialność za dyscyplinę pracy, nie dostrzegają one w tym zagadnieniu poważnego elementu politycznej walki o plan. Organizacje te przekazały problem walki o socjalistyczną dyscyplinę pracy w ręce aparatu administracyjnego. A przecież bez skutecznej pomocy ze strony organizacji partyjnych i związkowych, bez nieustannej pracy uświadamiającej, bez politycznego oddziaływania agitatorów, organizatorów grup partyjnych, mężów zaufania, sama administracja nie sprosta zadaniu.

Sprawa likwidacji absencji i wzmocnienia socjalistycznej dyscypliny pracy posiada przez cały rok doniosłe znaczenie. Każdy dzień, godzina, minuta jest nam droga. Każda stracona roboczo-godzina odbija się w produkcji, opóźnia nasze zwycięstwo, hamuje wykonanie planów produkcyjnych.

Trzeba więc, by organizacje partyjne i związkowe, które zaniedbały sprawę dyscypliny pracy, wzorując się na przodujących zakładach skuteczniej mobilizowały swój aktyw do walki z nieróbstwem, łazikostwem, absencją, do walki o wzmożenie socjalistycznej dyscypliny pracy, do walki o pełne wykorzystanie dnia roboczego, w celu szybkiego, zwycięskiego wykonania zadań produkcyjnych.

Z całego świata

— **BERLIN.** — Agencja ADN donosi, że trzej żołnierze amerykańscy zgłosili się do władz NRD z prośbą o udzielenie im azylu.

— **SOFIA.** — Bułgarski Komitet Obrońców Pokoju skierował do przewodniczącego VI sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ i do szefa delegacji radzieckiej, min. Wyszyńskiego, telegram, w którym żąda, aby Zgromadzenie Ogólne potępiło uchwaloną w Stanach Zjednoczonych ustawę „o wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa" i zaleciło rządowi USA skasowanie tej ustawy.

— **NOWY JORK.** — Amerykańskie organizacje młodzieżowe rozpoczęły w Nowym Jorku 10-dniową kampanię zbierania podpisów pod petycjami, domagającymi się zawarcia rozejmu w Korei i podpisania paktu pokoju przez rządy pięciu wielkich mocarstw.

— **PRAGA.** — W Pilznie odbyła się uroczystość przemianowania tamtejszych zakładów przemysłu ciężkiego — „Skoda" — na zakłady im. Lenina.

— **NOWY JORK.** — Departament Stanu ogłosił oświadczenie, w którym komunikuje, że zapłaci grzywnę w wysokości około 120 tysięcy dolarów, wymierzoną przez sąd węgierski 4 lotnikom amerykańskim, którzy pogwałcili granice państwa węgierskiego.

365 dni roboczych na Wołgodonstroju

28 grudnia 1950 r. Rada Ministrów ZSRR postanowiła przyśpieszyć o dwa lata ukończenie budowy wołżańsko - dońskiej trasy żeglownej, zamykającej jednolity system komunikacji wodnej europejskiej części Związku Radzieckiego. Budowa Wołgodonstroju, w obecnej jego postaci uchwalona została w marcu 1939 r. na XVIII Zjeździe WKP(b). Kompleksowy plan budowy Wołgodonstroju uwzględnił następujące zagadnienia: przekopanie żeglownego kanału łączącego Wołgę z Donem, wybudowanie elektrowni wodnej w pobliżu Stanicy Cimliańskiej, utworzenie wielkiego rezerwuaru wodnego i założenie urządzeń nawadniających dla 2.750 tys. ha na obszarze stepów dońskich.

Prace nad budową Wołgodonstroju, rozpoczęte jeszcze w okresie przedwojennym, wznowiono w 1948 r. W ciągu 1951 r. wykonano na nim następujące roboty: na przedmieściu Stalingradu, w pobliżu Łachy Sarpińskiej przekopano szerokie wejście z Wołgi do kanału. Na wyspie, która znajduje się u wylotu kanału, wznosi się latarnia morska, która będzie wskazywać drogę statkom płynącym Wołgą w kierunku Morza Kaspijskiego i kanałem ku Morzu Azowskiemu.

Na wysokim brzegu Wołgi, w pobliżu wejścia do kanału trwają prace przygotowawcze nad umieszczeniem granitowego cokołu, na którym stanie 22-metrowej wysokości posąg Stalina, odlany z brązu.

Od Łachy Sarpińskiej do wąwozu Solanki kanał będzie posiadał trzy śluzy, przy których wykonano już roboty ziemne, betoniarskie i kamieniarskie.

Następny odcinek kanału, to tzw. „Czapurnikowskie schody", składające się z 6 śluz. Na tym odcinku wznosi się wały ziemne, prowadzi się roboty betoniarskie i montaż konstrukcji żelaznych.

Najcięższy odcinek, znajdujący się na dziale wodnym nie został jeszcze przekopany. Kanał będzie przechodzić tu na głębokości 16 m. Olbrzymi ten wykop drążą słynne koparki kroczące, które wydobywają jednym chwytem czerpaka 14 m. sześc. ziemi.

Za tym odcinkiem rozpoczyna się warwarowski zbiornik wodny, łączący sztuczny wykop kanału z Donem.

Za hydrowęzłem warwarowskim znajduje się jar Donu, zatapiany stopniowo wodami rzeki. Wszystkie osiedla, wsie i domy, znajdujące się w jarze Donu, długim 170 km i 30 km szerokim, przenoszone są obecnie na nowe miejsca, położone wysoko na stepie. Przenoszone są nie tylko domy, ale również drzewa owocowe, całe sady i winnice. Jar Donu niwelują spychacze i mechaniczne koparki, przygotowując dno mającego tu powstać Morza Cimliańskiego. Już wiosną 1952 r. Morze Cimliańskie o pojemności 12,6 km sześc. wody wypełnione będzie z wiosną tzw. falą „kozacką" lub „chłodną", powstałą z roztopów nad dolnym biegiem Donu; po krótkim czasie napłynie do Morza Cimliańskiego druga fala „ruska", zwana też „ciepłą", niosącą roztopy z czarnych ziem.

Morze Cimliańskie zostało już zamknięte w południowym swym końcu, koło Stanicy Cimliańskiej, olbrzymią zaporą betonową 500-metrowej długości, połączoną z tamą ziemną, ciągnącą się 12,8 km. Wody Morza Cimliańskiego, spiętrzone tą 35-metrowej wysokości tamą, wprawią w ruch elektrownię wodną o mocy 160.000 kW. Wytwarzany przez nią prąd elektryczny będzie otwierał i zamykał śluzy, oświetlał trasę wodną, hołował statki oraz służył celom przemysłowym i rolniczym. Dotychczas w elektrowni cimliańskiej zmontowano już cztery turbiny, każda o mocy 40.000 kW.

Ostatnie dwie śluzy, ozdobione wspaniałymi rzeźbami, połączą kanał i Morze Cimliańskie z naturalnym korytem dolnego Donu. Olbrzymią trasę wodną zamyka port w Rostowie. Port ten przebudowuje się obecnie całkowicie, mechanizując przeładunek statków. Przebudowuje się również Port Stalingradzki.

Wołgodonstroj — to pierwszy obiekt z wielkich budowli komunizmu, które przemienią przyrodę w Związku Radzieckim, zabezpieczą człowieka przed kaprysami klimatu, niosącymi jakże często suszę; to wielki i tani szlak komunikacyjny pomiędzy południem i północą, to Moskwa jako port pięciu mórz; to elektryfikacja przemysłu i rolnictwa, wyzwalająca tysiące ludzi z ciężkiej fizycznej pracy w polu, to wizja tego, co może dać światu pokojowa twórcza praca, mająca na celu dobrobyt kraju i jego ludności.

ADRIAN CZERMIŃSKI.

Rząd USA dopuścił się jawnego aktu agresji

Delegacja radziecka żąda uchylenia ustawy o finansowaniu szpiegostwa w krajach Europy Wsch.

Przemówienie min. A. Wyszyńskiego w Komisji Politycznej

PARYŻ (PAP). Jak już donosiliśmy, szef delegacji radzieckiej, minister Wyszyński, wygłosił w Komisji Politycznej przemówienie, w którym podsumował wyniki dyskusji nad skargą radziecką „o agresywnych działaniach i ingerencji Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy innych krajów", co znalazło m. in. wyraz w podpisaniu przez Trumana osławionej ustawy o „zapewnieniu wzajemnego bezpieczeństwa".

Ustawa ta z 10 października 1951 roku, jak stwierdził m. in. minister Wyszyński — to jeszcze jeden krok na drodze do nowej wojny światowej. Zaiste śmiech i zdziwienie budzić muszą twierdzenia — zresztą ci, co je wygłaszają, sami w nie nie wierzą — że jest to ustawa, która nigdy nie będzie stosowana. Dobrze wiecie, że ustawy wydaje się nie w tym celu, aby spoczywały one w spokoju. Ustawy wydaje się w tym celu, aby nadać kierunek praktycznej działalności i aby ta praktyczna działalność mogła przynieść takie praktyczne wyniki, których oczekuje się po niej w związku z wykonywaniem danej ustawy.

Prawdy nie da się ukryć

Aby z całą tą sprawą skończyć — ciągnął dalej minister Wyszyński — uważam za konieczne zreasumować to, czegośmy dowiedli, opierając się wyłącznie na wyjaśnieniach kongresmenów amerykańskich w Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów. Cóż zeznali oni? Co stwierdzili?

Stwierdzili oni po pierwsze, że poprawka do ustawy z 10 października, włączona do tej ustawy, a zatem i cała ustawa z 10 października ma na celu finansowanie i werbowanie poszczególnych osób oraz całych grup spośród tzw. „uciekinierów" ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, tworzenie z nich formacji wojskowych, tworzenie z nich takich uzbrojonych grup, które mogłyby być, podobnie jak i poszczególne osoby, wykorzystane przy realizowaniu planów bloku atlantyckiego. Jakich planów? Mówicie — planów „obrony", my twierdzimy, że nie są to plany obrony, lecz plany agresji. Pozostawmy jednak chwilowo na uboczu sprawę — jakie są to plany — w każdym razie są to plany bloku atlantyckiego.

Oto co zeznali ci kongresmeni po pierwsze.

Po wtóre stwierdzili oni, że formowanie tych zbrojnych oddziałów i przyciągnięcie do udziału w takich poczynaniach militarnych poszczególnych osób, dobranych spośród uciekinierów ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, jak również znajdujących się na terytorium tych państw, ma na celu utworzenie „potężnej siły szturmowej" — jak mówił Dulles — „rozmieszczenie jej w dogodnych punktach wzdłuż granic Związku Radzieckiego i wykorzystanie jej..." przeciwko ustrojowi państwowemu i społecznemu, które ugruntowały się w tych krajach w wyniku wyrażenia nieskrępowanej woli ich narodów.

Przyznali oni, po trzecie, że powyższe oddziały zbrojne oraz poszczególne osoby, przyciągnięte do wrogiej w stosunku do wymienionych wyżej krajów działalności, będą za pieniądze — 100 milionów dolarów wyasygnowano na ten cel — formowane na terytorium USA i terytorium innych krajów bloku atlantyckiego, bądź też na terytorium ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Zeznali oni, po czwarte, że oddziały zbrojne będą formowane jako narodowe oddziały wojskowe z ich narodowymi sztandarami pułkowymi i odpowiednim dowództwem narodowym.

Zeznali oni, po piąte, że te formacje wojskowe włączone zostaną do armii bloku atlantyckiego, jako legiony narodowe. Mogą być one włączone również do tzw. armii europejskiej.

Czy sądzicie, że można po prostu zwykłym negowaniem odżegnać się od rzeczywiście przekonujących faktów i dowodów? Możecie przegłosować nasz wniosek przy pomocy rąk ale nie potraficie uzasadnić waszego głosowania. Takiego głosowania nie boimy się, albowiem prawda, jak szydło z worka, zawsze wyjdzie na wierzch. Prawda zawsze da o sobie znać i znajdzie z tej sali drogę do ludzi, którzy cenią prawdę i umieją bronić prawdy.

Prawo międzynarodowe niewygodne jest dla polityków USA

Minister Wyszyński stwierdza dalej, że całkowicie zdemaskowana została bezpodstawność prób przedstawienia postawionej przed Zgromadzeniem Ogólnym sprawy przywołania Stanów Zjednoczonych do porządku i zażądania uchylenia ustawy z 10 października, jako dążenie do oczernienia Stanów Zjednoczonych i podważenia rzekomo obronnych poczynań bloku atlantyckiego. Wszak faktem jest, że ustawa z 10 października i poprawka Kerstena stanowią niesłychany akt pogwałcenia podstawowych i elementarnych zasad oraz norm prawa międzynarodowego. To właśnie miał niewątpliwie na myśli pan Austin, gdy w liście do Kerstena mówił, że „stan świata w dobie obecnej wymaga czegoś innego niż dawne ustawy prawa międzynarodowego, że prawo międzynarodowe już jest obecnie przestarzałe, nie odpowiada polityce Stanów Zjednoczonych, zbyt krępuje ich działalność i działalność całego bloku atlantyckiego".

Austin w swym liście przekonywał Kerstena, że „każdy kodeks, godny imienia ONZ musi uznawać ten niezwykle doniosły w chwili obecnej fakt", tj. musi uwzględniać, że powszechnie uznane normy i zasady prawa międzynarodowego nie nadają się obecnie dla USA.

Mansfield i inni — mówił w dalszym ciągu minister Wyszyński — usiłowali ze wszech sił dowieść, że komitety pokoju są narzędziem radzieckiej polityki zagranicznej w obcych państwach. Oświadczenia takie, rzecz jasna, nie wytrzymują najmniejszej krytyki.

Komitety pokoju ogarniają setki milionów ludzi na całym świecie, rekrutujących się z różnych klas i grup społecznych. Komitety pokoju zrzeszają ludzi o różnych przekonaniach politycznych i wierzeniach religijnych. Byłoby głupotą i wypaczeniem rzeczywistości, gdyby przedstawiano potężny, światowy ruch w obronie pokoju we wszystkich krajach kuli ziemskiej — jako ruch inspirowany przez politykę zagraniczną ZSRR.

Fakty demaskują

W związku z ustawą z 10 października przedstawiciele USA usiłowali zapewniać, że ustawa ta jest czymś teoretycznym, że nie ma żadnego praktycznego znaczenia, albowiem nie podjęto rzekomo żadnego konkretnego działania. Są to czcze słowa. Wynika to z następujących faktów. Niedawno kolegium wojskowe Sądu Najwyższego ZSRR rozpatrzyło sprawę dwóch dywersantów amerykańskich — Osmanowa i Sarancewa, rekrutujących się właśnie z „dipisów", z tych samych osób, które Stany Zjednoczone systematycznie przeciągają i zamierzają nadal przeciągać na swą służbę. W sierpniu br. dywersanci ci zostali zrzuceni na spadochronach z samolotu amerykańskiego w rejonie Mołdawskiej Republiki Radzieckiej, lecz zostali zatrzymani. Znaleziono przy nich fałszywe dokumenty, broń, truciznę i inne środki dla dokonywania aktów dywersji i terroru, jak również poważne sumy pieniężne.

Jeśli rozpatrzyć te fakty, jeśli przypomnieć noty rządu bułgarskiego, węgierskiego, rumuńskiego, czechosłowackiego i polskiego, wyliczające wiele faktów tego rodzaju działalności agentów wywiadu amerykańskiego, to czyż nie stanie się najzupełniej jasne, że pozbawione jest wszelkich podstaw twierdzenie, jakoby ustawa z 10 października była jakąś abstrakcyjną ustawą, która nie weszła w życie?

Ustawa ta weszła w życie i działa, działa w tych celach, o których niedwuznacznie mówi, i temu nikt nie ośmieli się zaprzeczyć. Dlatego też delegacja Związku Radzieckiego w całej pełni popiera swe propozycje, wniesione na rozpatrzenie Komisji Politycznej i Zgromadzenia Ogólnego w następującej redakcji:

„Zgromadzenie Ogólne potępia uchwaloną w Stanach Zjednoczonych „ustawę z 1951 r., o wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa", przewidującą wyasygnowanie środków finansowych na prowadzenie działalności dywersyjnej przeciwko szeregowi państw, jako akt agresywny i ingerencję w wewnętrzne sprawy innych państw, co nie daje się pogodzić z zasadami Karty Narodów Zjednoczonych i powszechnie uznanymi normami prawa międzynarodowego oraz zaleca rządowi Stanów Zjednoczonych podjęcie niezbędnych kroków w celu uchylenia tej ustawy".

Eugenia Norska (Zenia)

Trzydzieści dwa lata pracy i walki w szeregach rewolucyjnego ruchu robotniczego od lat dziewczęcych do ostatniego tchnienia — taka była treść życia Eugenii Norskiej.

Urodzona w Łodzi — w ośrodku proletariackim, już w gimnazjum wiąże się ze szkolnym ruchem socjalistycznym. W roku 1919, kiedy wszystkie siły reakcji polskiej pod wodzą Piłsudskiego sprzymierzają się z imperialistycznymi interwentami i szykują najazd na kraj radziecki, kiedy polska klasa robotnicza wraz z międzynarodowym proletariatem wznaga walkę w obronie Kraju Rad — Eugenia Norska staje w szeregach Komunistycznego Związku Młodzieży. Od tej chwili życie jej jest jednym pasmem walki. W związku ze swoją działalnością rewolucyjną zostaje wtrącona do X pawilonu Cytadeli warszawskiej, gdzie przebywa szereg miesięcy. W 1924 roku wstępuje do Komunistycznej Partii Polski. Pracuje w Łodzi jako sekretarz dzielnicy Starówka, pracuje również w wydziale propagandy i agitacji oraz na odcinku MOPR. W końcu 1925 roku zostaje aresztowana i skazana przez Sąd Okręgowy w Łodzi na trzy lata twierdzy. W więzieniu nabawia się poważnej choroby. Po uwolnieniu musi opuścić kraj i udaje się do Związku Radzieckiego.

Staje tam od razu do pracy w szeregach budowniczych socjalizmu. W latach 1928—1931 pracuje jako kierownik wydziału prasowego Czerwonej Międzynarodówki Związków Zawodowych. W roku 1931 partia daje jej możność kontynuowania studiów rozpoczętych w kraju. Kończy wydział historyczny Instytutu Czerwonej Profesury w Moskwie. Potem w ciągu wielu lat pracuje jako naukowiec i pedagog.

Z chwilą wyzwolenia Polski spod jarzma hitlerowskiego, Eugenia Norska wraca do kraju, do szeregów Polskiej Partii Robotniczej, a potem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Do 1948 roku pracuje w spółdzielni wydawniczej „Książka" jako redaktor działu polityczno - społecznego. Następnie towarzyszka Norska zostaje kierownikiem katedry historii międzynarodowego ruchu robotniczego w Szkole Partyjnej przy KC PZPR. Z całym zapałem i ofiarnością, do jakiej zdolny jest tylko prawdziwy komunista, wychowuje wiele setek słuchaczy szkoły w duchu wielkiej nauki Marksa - Engelsa - Lenina - Stalina, w duchu ludowego patriotyzmu i internacjonalizmu. Swą dużą wiedzę i doświadczenie przekazywała towarzyszka Norska współpracownikom i słuchaczom, stając się dla całego otoczenia wzorem partyjnego wychowawcy, stawiającego wysokie wymagania w pracy i nauce, a zarazem serdecznego towarzysza niosącego pomoc w każdej trudności. Największe jednak wymagania stawiała sobie samej. Wyjątkowo skromna — wykonywała swą odpowiedzialną pracę, mając tylko jedną ambicję: najlepszego wywiązania się z zadań powierzonych jej przez partię.

Odszedł od nas przedwcześnie człowiek o gorącym sercu i wielkim harcie, wierny bojownik sprawy naszej partii!

Cześć Jej pamięci!

GRONO TOWARZYSZY.

Naród niemiecki gorąco pragnie pokoju

Wypowiedź laureatki Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej — Anny Seghers

BERLIN (PAP). — Dziennik „Prawda" zamieszcza wypowiedź Anny Seghers w związku z przyznaniem jej Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju. Anna Seghers stwierdza m. in.: Międzynarodowe Stalinowskie Nagrody Pokoju przyznano w roku bieżącym sześciu osobom, w tej liczbie mnie. Czy dostatecznie dużo uczyniłam dla pokoju, tzn. czy ze wszystkich sił walczyłam o pokój — sąd o tym nie do mnie należy. Mogę jedynie powiedzieć, że bardzo się cieszę.

W Niemczech walka o pokój jest nierozerwalnie związana z walką o jedność ojczyzny. Żyć w jednym wolnym kraju, w pokoju ze wszystkimi *narodami — oto głośno wyrażone* pragnienie milionów Niemców.

Mała, daleka wioska gdzie w tej chwili przebywam, z jej ludźmi pracy, z jej mocną wiarą w przyszłość pokazuje wszystkim, jak ludzie budują pokój. Widzę to także ja. Dlatego też przyznanie mi wysokiej nagrody, noszącej imię wielkiego bojownika o pokój — Stalina jest nagrodą nie tylko dla mnie, lecz dla wszystkich ludzi, którzy bronią pokoju słowem i pracą.

Apel ludności słoweńskiej Triestu

PARYŻ (PAP). — Pod adresem delegacji Związku Radzieckiego na VI sesję Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych wpłynął apel ludności słoweńskiej wolnego obszaru Triestu. Słoweńcy, zamieszkujący ten obszar żądają w swym apelu: mianowania gubernatora wolnego obszaru Triestu, wycofania wszystkich sił okupacyjnych, zarówno anglo-amerykańskich jak jugosłowiańskich, połączenia obu stref wolnego obszaru Triestu, powołania rządu tymczasowego, przeprowadzenia wyborów do Zgromadzenia Narodowego, swobód demokratycznych, poszanowania praw narodowych Słoweńców, Chorwatów i Włochów, utworzenia lokalnych organów administracyjnych itd. Apel podpisało przeszło 3.700 Słoweńców — mieszkańców wolnego obszaru Triestu.

Amerykańscy szpiedzy skazani na karę śmierci

Wyrok sądu wojskowego w Bukareszcie

BUKARESZT (PAP). — Przed sądem wojskowym w Bukareszcie toczył się ostatnio proces grupy amerykańskich szpiegów, terrorystów i dywersantów. Szpiedzy ci zostali zrzuceni na spadochronach w nocy na 18 października na terytorium rumuńskie z samolotu amerykańskiego, który wystartował z Grecji.

Władze bezpieczeństwa zdemaskowały i aresztowały początkowo szpiegów i dywersantów Konstantego Saplakana i Wilhelma Spindlera. Następnie aresztowani zostali Matias Bonna i Ilie Puju. Piąty szpieg, który wchodził w skład wspomnianej grupy, George Versan, wykonując instrukcję wywiadu amerykańskiego, popełnił samobójstwo.

Sąd wojskowy w Bukareszcie skazał Saplakana, Bonna, Spindlera i Puju na karę śmierci przez rozstrzelanie za zdradę, szpiegostwo oraz działalność podziemną, skierowaną przeciwko bezpieczeństwu wewnętrznemu i zewnętrznemu Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Na marginesie

Obrażony Malan

Po zakończeniu drugiej wojny światowej, rząd tzw. Unii Południowo-Afrykańskiej otrzymał z ramienia ONZ powiernictwo nad rozległymi terenami Afryki Zachodniej. Powiernictwo — to nie znaczy własność. Ale południowo - afrykańscy faszyści, pod wodzą osławionego hitlerofila — dra Malana, zagarnęli po prostu w swe władanie te obszary, uciskając ich murzyńską ludność w sposób bestialski.

Sprawa tej grabieży była już kilkakrotnie rozpatrywana na forum ONZ. Na obecnej sesji paryskiej również zajęto się haniebnymi wyczynami p. Malana, a w wyniku dyskusji tzw. komisja powiernicza postanowiła wystosować do rządu południowo-afrykańskiego „upomnienie", żądając jednocześnie, by rząd ten umożliwił delegatom ludności murzyńskiej przybycie do Paryża w celu przedstawienia komisji jej skarg i postulatów.

Ta decyzja wywołała wśród wysłanników Malana niesłychany gniew i oburzenie. Oświadczyli oni — na polecenie swego rządu, że nie tylko nie będą brać udziału w obradach komisji powierniczej, lecz w ogóle opuszczają Paryż i dalszym przebiegiem sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ nie zamierzają się interesować. A co się tyczy delegatów ludności murzyńskiej, rząd Malana stanowczo nie pozwoli im udać się do Paryża i nie będzie się liczył z decyzją komisji powierniczej.

Awanturnicze i bezwstydne postępowanie faszystów południowo-afrykańskich wywołało niesmak i odruchy protestu nawet wśród delegacji tych państw, które, na ogół biorąc, nie skłonne są występować w obronie praw i wolności narodów kolonialnych.

A naszym zdaniem, paryskie wybryki SS-manów dra Malana są jeszcze jednym wymownym dowodem, że faszyści panicznie boją się prawdy, ponieważ prawda — to najgroźniejszy wróg faszyzmu — południowo-afrykańskiego i każdego innego również.

B. D.

Eksport amerykański

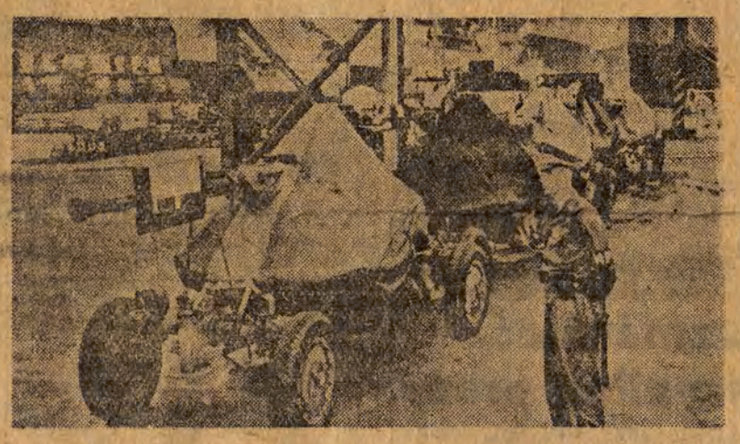

Imperialiści amerykańscy dokonują zbrodniczego dzieła przygotowań wojennych i agresji. Nędza mas pracujących, bezrobocie, likwidacja przemysłu pokojowego, terror wobec bojowników pokoju i postępu — oto obraz kraju dolara.

Na zdjęciu: ładowanie sprzętu wojennego na statki w Brooklynie.

Amerykanie nadal sabotują osiągnięcie porozumienia w Korei

PEKIN (PAP). — Korespondent Agencji Nowych Chin donosi z Panmundżonu, że na posiedzeniu podkomisji omawiającej sprawę zawarcia rozejmu w Korei nie poczyniono w dniu 26 grudnia żadnych postępów, ponieważ Amerykanie stosują nadal taktykę przewlekania rokowań.

Delegaci koreańsko - chińscy podkreślili, że ich ostatnie propozycje świadczą o szczerym dążeniu do zawarcia rozejmu. W myśl tych propozycji obie strony mają się zobowiązać, że po zawarciu rozejmu nie będą dostarczały do Korei ani nowych kontyngentów wojskowych, ani sprzętu wojennego, ani samolotów. Jeśli chodzi o inspekcję, to strona koreańsko - chińska wyraziła zgodę na propozycję amerykańską, ażeby inspekcja ta była przeprowadzana przez komisję złożoną z przedstawicieli państw neutralnych.

Titowcy zwalniają zbrodniarzy wojennych

W titowskiej Jugosławii otwierają się bramy więzień, z których wychodzą zbrodniarze wojenni, zdrajcy narodu, przed paru laty skazani na karę śmierci lub długoletniego więzienia. Nic w tym dziwnego: titowscy faszyści widzą w zbrodniarzach wojennych podporę swego reżimu gwałtu, narzędzie, którym można się posłużyć w dławieniu oporu narodów Jugosławii przeciw wojennym planom. Amerykańscy opiekunowie władców z Belgradu w pełni popierają tę akcję wypuszczania z więzień zbrodniarzy hitlerowskich.

Titowcy zwolnili dotychczas 19.650 zbrodniarzy wojennych. Wśród tysięcy wypuszczonych z więzień przestępców mniejszego kalibru, którzy popełniali „tylko" mordy i grabieże, znajdują się setki oprawców wyższego rzędu, setki organizatorów masowych rzezi, bliskich współpracowników hitlerowskich najeźdźców. Wśród nich znajdują się takie „osobistości", jak hitlerowiec Neuhausen, którego ręce splamione są krwią tysięcy niewinnych ofiar, kapo obozów koncentracyjnych Symicz, który wiernie przeszczepiał na grunt jugosłowiański metody obozów śmierci Hitlerlandu, Łazyc Markovicz, były minister sprawiedliwości, wielbiciel Rosenbergów i Franków, twórców prawa hitlerowskiego.

Niesposób wyliczyć wszystkie „osobistości" z tej ponurej galerii zbrodniarzy. Zajmijmy się jednym z czołowych zbrodniarzy, który został przed kilku dniami wypuszczony z więzienia. Jest nim Alojzy Stepinac, były arcybiskup Zagrzebia. W roku 1946 został on skazany na 18 lat więzienia. Lista popełnionych przez niego zbrodni jest ogromna. Ten współpracownik quislingowskiego reżimu Pavelicza był organizatorem masowych pogromów Serbów i Żydów chorwackich, był złodziejem, który grabił naród. Kiedy został aresztowany w swojej rezydencji, znaleziono w jej podziemiach 36 skrzynek z kosztownościami: ze złotymi zębami i mostkami wyrwanymi z ust pomordowanych w obozach śmierci, ze złotymi ikonami wyniesionymi z domów podpalonych przez faszystów, z krzyżykami i łańcuszkami zerwanymi z szyj ofiar itp.

Stepinac — kat i zdrajca — uzyskał wolność z rąk titowców. Wprawdzie zwalniając go, władze nie udzieliły mu zezwolenia na piastowanie godności arcybiskupa, ale należy przypuszczać, że uczynią to w niedługim czasie na żądanie Waszyngtonu i Watykanu. Nie bez podstaw powiedział on z iście hitlerowską butą po wyjściu z więzienia: „Jestem wciąż arcybiskupem Zagrzebia, a nie „byłym arcybiskupem", jak to ogłosiło radio jugosłowiańskie". Bliski więc jest czas, gdy Stepinac będzie z ambony głosił znów cyniczne słowa o „moralności" i „miłości bliźniego".

Nie ulega wątpliwości, że Stepinac będzie odgrywał taką samą rolę u Tito, jaką odgrywał u Pavelicza. Tito bowiem z zasady korzysta z pomocy fachowej hitlerowskich praktyków. I tak np. hitlerowski oprawca Neuhausen jest od dłuższego czasu doradcą titowskiego gestapo.

W aparacie propagandowym titowców roi się od zbrodniarzy wojennych. Bracia Walter i Norbert Neugebau, ustaszowskie łotrzyki, popisują się w rzucaniu oszczerstw na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej. Titowskie piśmidła pełne są utworów i fotografii faszystowskich pisarzy, jak Dabac, Pavic, Zrnec, Suszyc i inni. Szajka tych hitlerowskich szczekaczy popisuje się w rozpętywaniu psychozy wojennej, w wychwalaniu militaryzmu, miotaniu kłamstw i oszczerstw na obóz pokoju i postępu.

Lud Jugosławii widzi jak zbrodniarze odzyskują wolność, a ich miejsce w więzieniach zajmują patrioci, bojownicy o sprawę wolności i postępu. Zdaje on sobie coraz jaśniej sprawę z faszystowskiego charakteru titowskiego reżimu i z niebezpieczeństwa, jakie mu zagraża. Dlatego z każdym dniem wzmaga on walkę o pokój, o niezależność swej ojczyzny. Wierzy on, że walka ta uwieńczona zostanie zwycięstwem, a hitlerowscy zbrodniarze wraz z titowskimi zbrodniarzami znajdą się na ławie oskarżonych. Lud wymierzy im sprawiedliwość.

RADOMIR SZARANOVICZ

Dnia 25 grudnia zmarła

Tow. Eugenia Norska (Zenia)

członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, kierownik katedry w Szkole Partyjnej przy KC PZPR, uczestnik ruchu rewolucyjnego od 1919 roku, b. członek KPP, ofiarny i niestrudzony towarzysz pracy partyjnej.

Cześć jej pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 28 grudnia.

KOMITET PARTYJNY SZKOŁY PARTYJNEJ PRZY KC PZPR

25 grudnia zmarła

Tow. EUGENIA NORSKA

członek PZPR, b. członek KPP, kierownik katedry historii międzynarodowego ruchu robotniczego w Szkole Partyjnej przy KC PZPR, nasz drogi towarzysz pracy i wychowawca.

Cześć jej pamięci składają

DYREKCJA, PRACOWNICY I SŁUCHACZE SZKOŁY PARTYJNEJ PRZY KC PZPR

ŻYCIE PARTII

Usuńmy zaniedbania w kolportażu i czytelnictwie prasy

W październiku br. organizacja partyjna w Widzewskiej Fabryce Maszyn zwróciła uwagę na niepokojący stan, jaki zaistniał w tych zakładach w dziedzinie kolportażu i czytelnictwa prasy. Gazet i pism partyjnych nie prenumerowała tutaj nawet jedna trzecia część załogi. Co gorsza — były wypadki nieregularnego dostarczania gazet przez kolporterów fabrycznych. Np. kolporter tow. Jan Stenczelski dostarczał gazety dopiero na drugi dzień. Nic więc dziwnego, że robotnicy gazet nie czytali. Niewiele lepiej pracowali i inni kolporterzy.

Analizując pracę kolporterów egzekutywa organizacji partyjnej stwierdziła, że jednych należy zmienić, innych dokładnie poinstruować. Słusznie stwierdzono, że kolportaż prasy nie może być traktowany jako czynność wyłącznie administracyjna. Kolporter musi być agitatorem partyjnym, powinien mniej wyrobionemu czytelnikowi wskazać, co i jak należy czytać w gazecie, aby przyniosła mu ona jak największe korzyści. Z każdym nowowybranym kolporterem członkowie egzekutywy przeprowadzili indywidualne rozmowy zwracając uwagę na polityczny charakter wykonywanej przez niego funkcji. W rezultacie kolportaż w Widzewskiej Fabryce Maszyn podniósł się o 100 proc. Agitatorzy partyjni zorganizowali 7 zespołów zbiorowego czytania prasy, na których każdy ważniejszy artykuł jest wspólnie czytany i omawiany. Pomimo poprawy, jaka w międzyczasie nastąpiła w dziedzinie kolportażu i czytelnictwa, organizacja partyjna w Widzewskiej Fabryce Maszyn nadal czuwa nad pracą kolporterów fabrycznych oraz kontroluje wyniki zespołowego czytania prasy.

Inaczej jest w ZPB im. Stefana Okrzei. Sprawa kolportażu i czytelnictwa nie stanowi przedmiotu obrad egzekutywy organizacji podstawowej. Dość wysoki stan kolportażu należy tu zawdzięczać inicjatywie agitatorów, którzy organizują z bezpartyjnymi wspólne czytanie prasy. Agitator, tow. Barbara Woskowicz, 24 listopada przeczytała z 16 bezpartyjnymi pracownikami artykuł pt. „Orlęta Andersa". W dyskusji, jaka się następnie wywiązała, robotnicy potępili demoralizujący wpływ propagandy „Głosu Ameryki" i „BBC". Postanowiono zaostrzyć czujność w stosunku do przejawów wrogiej propagandy, większą opieką otoczyć młodzież pracującą w zakładzie. Dostarczanie na czas gazet i organizowanie przez agitatorów wspólnego czytania prasy mobilizuje załogę Zakładów im. Okrzei do wydatniejszej pracy, zaostrza czujność robotników na przejawy działalności wroga klasowego.

Poważne zaniedbania w zakresie kolportażu i czytelnictwa istnieją w ZPB im. Dzierżyńskiego. Organizacja partyjna nie analizowała stanu kolportażu. Jedynie na skutek interwencji głównego kolportera, tow. Wacława Maksalona sprawa kolportażu i czytelnictwa prasy umieszczona została w porządku dziennym — na posiedzeniu egzekutywy w październiku. Stwierdzono wówczas, że zarówno kolportaż, jak i czytelnictwo prasy są poważnie zaniedbane. Egzekutywa nie powzięła jednak konkretnych uchwał w tej sprawie, na skutek czego nic się pod tym względem nie zmieniło.

A sytuacja jest niepokojąca. W ZPB im. Dzierżyńskiego zaledwie 35 proc. załogi czyta „Głos Robotniczy", a czytelnictwo innej prasy partyjnej przedstawia się znacznie gorzej. Np. „Trybunę Ludu" prenumeruje zaledwie 5 osób, pomimo że załoga liczy kilka tysięcy pracowników. W bieżącym miesiącu „Poradnik agitatora" zaprenumerowali jedynie agitatorzy i organizatorzy grup partyjnych z pierwszego oddziału przędzalni cienkoprzędnej. Ponadto gazety nie zawsze dostarczane są na czas. Ostatnio pracownicy nocnej zmiany przędzalni przez dwa dni nie otrzymywali gazet.

Załoga Zakładów im. F. Dzierżyńskiego odniosła wielki sukces produkcyjny wykonując pierwsza w przemyśle bawełnianym roczny plan. Sukcesy jej mogłyby być jeszcze większe, gdyby organizacja partyjna tych zakładów doceniała znaczenie kolportażu i czytelnictwa prasy. Organizacja partyjna nie docenia znaczenia prasy, jako oręża w walce o podniesienie świadomości załogi. Konieczne jest, aby zagadnieniu kolportażu prasy i czytelnictwa stanowiło przedmiot częstych obrad egzekutywy, aby grupy partyjne i agitatorzy otrzymywali konkretne instrukcje w celu podniesienia kolportażu i praktykowania wspólnego czytania prasy. Więcej uwagi trzeba zwrócić na kolporterów, którymi powinni być agitatorzy partyjni, biorący czynny udział w przenoszeniu w masy słów naszej partii.

W. PŁOSZYŃSKI

Remonty domów mieszkalnych w 1951 roku

Edmund Bugajski

zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi.

W spuściźnie po sanacyjnych rządach przedwrześniowych otrzymaliśmy niechlubny spadek w postaci zaniedbanych, tandetnie budowanych domów mieszkalnych. Zaniedbania okresu przedwojennego, kapitalistycznego, kiedy to przeciętny łódzki dom czynszowy był tylko obiektem spekulacji, pogłębione zostały przez całkowite zaniechanie remontów w okresie hitlerowskiej okupacji. Toteż nasze władze ludowe na jednym z pierwszych miejsc postawiły poprawę warunków mieszkaniowych zarówno drogą nowego budownictwa, jak i przez masowe remonty budynków już zamieszkałych.

Zagadnienie remontów domów niejednokrotnie już było poruszane na łamach „Głosu Robotniczego". I jeżeli znowu powracamy do tego tematu, to czynimy to w przeświadczeniu, że sprawa remontów i konserwacji domów ma szczególne znaczenie dla poprawy warunków mieszkaniowych świata pracy, jest zagadnieniem żywo obchodzącym najszersze masy mieszkańców naszego miasta, zagadnieniem, ustawionym wysoko w hierarchii prac Prezydium Rady Narodowej, bezpośredniego opiekuna tak cennego dobra narodowego, jakim jest dom mieszkalny.

Optymistyczne cyfry

Do końca listopada rb. remontami kapitalnymi objęto **795 budynków o 45.612 izbach**, co stanowi 14,5 proc. ogółu izb mieszkalnych w Łodzi. W tej liczbie remonty ogólne obejmowały **493 domy o 30.023 izbach**, kapitalne remonty studzien **118 posesji o 4.514 izbach**, zaś podłączenia do sieci wodociągowej, kanalizacyjnej i gazowej **184 nieruchomości o 11.075 izbach**. Remonty kapitalne obejmowały zarówno domy administrowane przez Zarząd Nieruchomości Miejskich, jak i domy stanowiące własność prywatną.

Nie można tutaj pominąć prowadzonej równolegle z remontami kapitalnymi adaptacji części budynków dotychczas niezamieszkałych i wykończania budowli rozpoczętych i niedokończonych, czyli t. zw. uzysku izb. W wyniku tej akcji do końca listopada rb. otrzymano 149 nowych izb. Środki finansowe z budżetu terenowego przeznaczone na osiągnięcie tych wyników wynosiły ponad **35 milionów złotych**.

Niezależnie od akcji remontów kapitalnych, finansowanych z budżetu terenowego, prowadzone były również remonty bieżące i naprawy oraz roboty konserwacyjne ze środków Zarządu Nieruchomości Miejskich. Do końca listopada rb. wykonano w tej kategorii **8.184 roboty**, w tej liczbie: **remontów i napraw ogólnych 1.469, remontów i napraw dachów 2.939, remontów i napraw instalacyjnych 1761, remontów i napraw studzien 1132, remontów ustępów 324 i różnych drobnych robót 509.** Koszt tych robót wyniósł ponad **10.300.000 złotych**, co w pełni wyczerpało, zaplanowane na ten cel kredyty. Ponadto w 522 wypadkach, dążąc do zabezpieczenia możliwie dużej liczby domów przed nadchodzącym okresem zimowym, przydzielono komitetom domowym potrzebny do naprawy materiał wartości **150.000 zł**, dla wykonania robót sposobem gospodarczym we własnym zakresie.

Na podstawie przytoczonych cyfr możemy stwierdzić, że w 1951 roku wyraźnie wkroczyliśmy w dziedzinę poprawy warunków mieszkaniowych ludzi pracy poprzez remonty kapitalne i bieżące, podłączenia do sieci wodociągowej, kanalizacyjnej i gazowej oraz przez uzysk izb.

Praca Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego

Głównym wykonawcą remontów kapitalnych było Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane, które wykonało również znaczną część remontów bieżących i konserwacji dachów. Powierzono również szereg remontów i napraw bieżących spółdzielniom pracy i prywatnym zakładom rzemieślniczym.

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane rozpoczęło tegoroczne roboty od wzmożonych wysiłków o obniżenie kosztów własnych i o podniesienie jakości technicznego wykonania robót. Poczyniono znaczne oszczędności na transporcie materiałów budowlanych i na samym materiale budowlanym, wykorzystując przy tym materiał rozbiórkowy. Prowadzono na szeroką skalę akcję szkoleniową, zmierzającą do podniesienia kwalifikacji zawodowych kadr wykonawczych. Wprowadzono na wszystkich budowach książki zażaleń. Wzmożono kontrolę wykonania robót w terenie. Wzmocnienie form organizacyjnych przedsiębiorstwa i podjęte kroki zmierzające do usprawnienia pracy brygad remontów, zwiększyły zdolność przerobową i podniosły niewątpliwie jakość wykonanych robót. Stosunkowo pomyślnie pokonywano w bieżącym sezonie robót trudności w zaopatrzeniu materiałowym.

Błędy i usterki

Zamykając bilans osiągnięć i pozytywnych doświadczeń w zakresie realizacji planów remontowych, nie można pominąć milczeniem popełnionych błędów i usterek. Do błędów i niedociągnięć dość powszechnych należało niejednokrotnie przewlekanie robót, co szczególnie ciężko dawało się we znaki mieszkańcom remontowanych domów. Niedostateczna była w tych wypadkach ingerencja inwestora oraz kierowników nadzoru, którzy nieraz mało interesowali się przebiegiem robót remontowych i terminowym ich wykonaniem. W wielu wypadkach spóźniona i niewłaściwie opracowana dokumentacja techniczna uniemożliwiała właściwe zaplanowanie i ustalenie harmonogramów robót oraz przygotowanie potrzebnych materiałów. Nie zawsze ustalano koncentrację robót w określonym terminie i czasie, a rozpoczynano roboty „na wyrywki", co utrudniało organizację, kontrolę i wykończanie serii remontów położonych blisko siebie. Zdarzały się niejednokrotnie wypadki łamania dyscypliny pracy wśród pracowników niektórych brygad M. P. R. B., oraz wypadki nieodpowiedniego i nieoszczędnego wykorzystywania, a nawet kradzieży materiałów budowlanych. Stwierdzone nadużycia popełnione przy wykonywaniu robót przez niektórych przedsiębiorców prywatnych, spowodowały skierowanie spraw do dochodzenia karnego i wyeliminowanie z listy wykonawców robót takich przedsiębiorców, jak np.: **Józef Batolik, Bolesław Babiński, Mikołaj Kotacz i Stanisław Szmarc.**

Fakt, że z sumarycznie i przykładowo wyliczonych najważniejszych niedociągnięć szereg z nich miało miejsce w pracy M.P.R.B. i Z.N.M. świadczy o tym, że rady zakładowe i organizacje partyjne oraz aktyw tych przedsiębiorstw niedostatecznie żyły zagadnieniem remontów i nie wykorzystywały wszystkich możliwości podniesienia dyscypliny pracy, zwiększenia wydajności poprzez współzawodnictwo indywidualne i zespołowe i mobilizowania załogi do lepszego wykonania zadań na odcinku doniosłej akcji remontów domów mieszkalnych. Konieczną i pilną sprawą jest, aby wymienione organizacje wyciągnęły stąd odpowiednie wnioski dla swej pracy w roku 1952.

Rola czynnika społecznego

Nie do pomyślenia byłoby usunięcie braków i niedociągnięć oraz realizacja planów remontowych bez aktywnej pomocy czynnika społecznego i komisji gospodarki komunalnej i mieszkaniowej Rady Narodowej m. Łodzi i dzielnicowych rad narodowych oraz komitetów blokowych i domowych. Komitety te winny stale patrzeć na sprawę remontów oczyma świadomego robotnika i pod tym, społecznym kątem widzenia współdziałać z przedsiębiorstwem wykonawczym. Dotyczy to w szczególności kontroli w toku przeprowadzania remontów i po ich wykonaniu, mobilizowania lokatorów do czynnej pomocy, przyciągania ich do dobrowolnych świadczeń dodatkowych, na cele związane z poprawą ich warunków bytowych. Przykładem właściwej współpracy z kierownictwem robót, która doprowadziła do dobrego i przedterminowego zakończenia remontu były komitety: **z ul. Przejazd 38, Lipowej 58, Nowomiejskiej 5, Andrzeja Struga 7.** Mobilizowały skutecznie mieszkańców do dobrowolnych świadczeń komitety z **ul. Obr. Stalingradu 17, 29, 70, Lipowej 40, Gdańskiej 68, Andrzeja Struga 43, Więckowskiego 60.** Jaskrawym ich przeciwieństwem i przykładem złego podejścia do omawianych spraw były np. **komitety domowe z ul. Lipowej 78 i 82 oraz Piotrkowskiej 18.**

Plany na rok 1952

Plan remontów na rok 1952 stawia zarówno przed czynnikiem społecznym jak i przed aparatem organizacyjnym i wykonawczym dużo większe wymagania, niż w latach poprzednich. Chodzi o to, ażeby ujawnione wyżej braki i niedomagania usuwać i zwalczać z całą energią. Chodzi o to, aby z dotychczasowych doświadczeń wyciągnąć wnioski gwarantujące zlikwidowanie błędów i niedociągnięć.

Wszystkie organa władzy terenowej czynne na tym odcinku, zainteresowane przedsiębiorstwa oraz komisje gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, komitety blokowe i domowe mają tu wielką rolę do odegrania. I niewątpliwie odegrają ją z powodzeniem, jeżeli tylko uchwycą właściwy sens swej pracy i stosować będą w swojej działalności najważniejszy sprawdzian oceny poczynań, jakim jest podniesienie poziomu podstawowych warunków bytowych mas pracujących i zapewnienie ludziom pracy nie tylko całego dachu nad głową, ale również wyczuwalnej poprawy warunków mieszkaniowych.

Przodujący tkacz

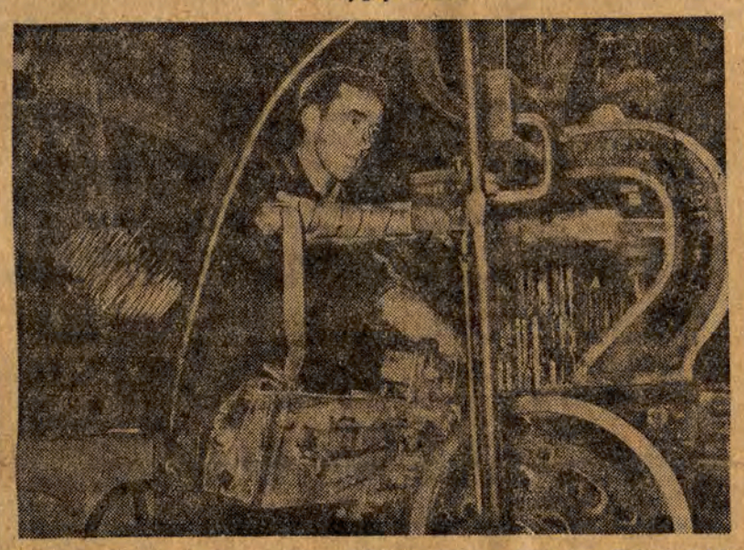

Przodownik pracy, tkacz Adam Gruszczyński z ZPB im. Dzierżyńskiego, osiąga coraz lepsze wyniki. Obsługując 6 krosien uzyskał ostatnio 120 proc. bazy.

Od pomysłu racjonalizatorskiego do nowej fabryki

Z początku było ich tylko dwóch i zajmowali dwa ciasne pokoiki w warsztatach remontowych TOR w Piotrkowie. Dziś, gdy ogląda się nowootwarty zakład regeneracji pomp wtryskowych, gdy spogląda się na jaśniejące bielą budynki dawnego warsztatu remontowego, przechodzi się przez sale produkcyjne, pełne skomplikowanych maszyn i aparatów, rozumie się jak ciężka musiała być droga od dwóch ciasnych pokoików do przestronnych sal fabrycznych, od pomysłu racjonalizatorskiego do opartej na tym pomyśle produkcji w nowym, pierwszym w Polsce zakładzie regeneracji pomp wtryskowych.

Regenerować pompy wtryskowe? Nie każdy rozumie wagę tego zagadnienia. A tymczasem sprawa ta ma dla naszego kraju ogromne znaczenie. W ciągnikach bowiem i samochodach, po przejechaniu pewnej ilości kilometrów, psuje się pompa wtryskowa, służąca do wprowadzania paliwa do cylindra. Przedtem zepsutą pompę wymieniano na nową, sprowadzaną z zagranicy. Obecnie zaś, dzięki powstaniu zakładu regeneracji, stare, zużyte części pomp ulegną specjalnej obróbce i pracować będą jak nowe.

Autorem pomysłu racjonalizatorskiego obróbki zużytych części pomp jest Piotr Olesiński. To on wpadł na myśl, że można by regenerować części i znalazł sposób w jaki powinna odbywać się taka regeneracja. Ale pomysł i wynalezienie sposobu to przecież jeszcze nie wszystko. Niewiele byłoby pożytku z kilku regenerowanych pomp wtryskowych. Trzeba było, aby regeneracja odbywała się masowo, aby chociaż w części mogła zaspokoić krajowe potrzeby. Należało opracować poszczególne fazy procesu regeneracji nie na mały warsztat, ale na całą fabrykę, należało także zastanowić się, czy nie uda się produkować zupełnie nowych pomp wtryskowych.

Trudne to i odpowiedzialne zadanie. W wykonaniu jego Olesińskiemu pomógł Feliks Cetlicer, pracownik TOR. Obydwaj opracowali dokładny plan procesu regeneracji i przystąpili następnie do realizacji tego planu.

— Praca nasza nie była łatwa — opowiada Piotr Olesiński — choćby z tego względu, że nie mieliśmy żadnych wzorów.

— A potem trzeba było zastanowić się — dodaje Feliks Cetlicer — żeby nie tylko regenerować, lecz i produkować nowe pompy. Trzeba było znaleźć właściwy stop metalu, sposoby jego obróbki, hartowania itp.

Teraz, gdy osiągnęli swe zamierzenia, na twarzach obydwu racjonalizatorów widnieje radość i uzasadniona duma. To przecież ich twórcza myśl, ich praca leży u podstaw produkcji nowootwartego zakładu TOR, w którym Olesiński jest obecnie kontrolerem produkcji, Cetlicer zaś kierownikiem technicznym. Żaden z nich nie ma dyplomu naukowego. Obydwaj własną pracą samokształceniową posiedli wiadomości techniczne, które oddali w służbę ojczyzny, w służbę narodu.

Przed wojną nikt nie oceniłby właściwie ich wysiłków. Przed wojną setki patentów na próżno czekałyby na wprowadzenie w życie. W Polsce Ludowej racjonalizator uważany jest za budowniczego ludowej ojczyzny i wysoko oceniany jest przez rząd. Wystarczy powiedzieć, że za swój pomysł racjonalizatorski Piotr Olesiński otrzymał premię w wysokości 56.000 zł.

— Szczęśliwy jestem z naszego osiągnięcia — mówi z entuzjazmem Feliks Cetlicer. — Dążeniem moim było, aby kraj nasz stawał się coraz bardziej gospodarczo samowystarczalny, aby coraz mniej importował z zagranicy. Niech kapitaliści nie myślą, że gdy odmówią nam sprzedaży pomp wtryskowych, jak to już zresztą robią, zostaną unieruchomione nasze ciągniki i samochody. Pokażemy im, że dla ludzi kochających swoją ojczyznę nie ma rzeczy niemożliwych.

* * *

Osiągnięcia dwóch racjonalizatorów, Olesińskiego i Cetlicera, mają ogromne znaczenie gospodarcze. Znaczenie to wzrasta jeszcze bardziej, gdy zobaczy się robotników zatrudnionych w nowootwartym zakładzie.

Oto przy długich stołach i leżących na nich małych maszynach, na których dopasowuje się tłoki do tulejek pomp, pracują przeważnie inwalidzi i kobiety. Praca jest lekka, siedząca, wymaga tylko dużej pilności i uwagi. Doskonale więc odpowiada ludziom słabym fizycznie lub poszkodowanym na zdrowiu.

Na przykład, 26-letni Antoni Majer. Do tej pory siedział w domu i czuł się nieszczęśliwy, bo wydawało mu się, że jest ciężarem dla całej rodziny. Teraz Antoni Majer wraz z innymi robotnikami pracuje przy długim stole i zręcznie dopasowuje tłok do tulejki. Teraz jest on bardzo szczęśliwy.

— Nie jestem dla nikogo ciężarem — zwierza się Majer — nie siedzę bezczynnie w domu. Pracuję tak jak inni zdrowi ludzie.

Takich jak Majer w zakładzie regeneracji pomp pracuje bardzo wielu. Niektórzy z nich, jak np. Czesław Trajdos, wyróżniają się swoją pracą. W ogóle załoga całego zakładu jest pełna entuzjazmu i zapału do pracy. Normy pracowników i plany zakładu są tam stale przekraczane. Np. Henryk Fuzowski wykonuje 218 procent normy, Jan Sieradzki — 216 procent. Ewald Niepsuj — 202 proc., Władysław Wróbel — 170 procent.

ZMP-owcy Zakładu Regeneracji Pomp Wtryskowych zobowiązali się, że plan produkcyjny na trzeci rok Sześciolatki wykonany zostanie na 3 miesiące przed terminem. Bo jak mówi ZMP-ówka, Wanda Burzyńska:

— Każdy na swoim odcinku powinien pracować jak najlepiej, jak najwydajniej.

ZBIGNIEW NOWICKI

Piotr Olesiński i Feliks Cetlicer przy pracy w laboratorium

Grupa partyjna w zakładzie produkcyjnym

Upowszechniamy wielowarsztatowość

Zakłady nasze odczuwały brak rąk do pracy, co powodowało niewykonywanie planów. Wszyscy tkacze w naszym oddziale obsługiwali po dwa krosna szerokie. Na jednym z zebrań nasza grupa wysunęła wniosek przejścia na obsługę czterech krosien. Stanęło przed nami zadanie przekonywania tkaczy o słuszności tego kroku. Początki były bardzo trudne. Grupa jednak nie ustawała w pracy. Na cotygodniowych krótkich naradach zastanawialiśmy się, w jaki sposób rozwinąć wielowarsztatowość. Niezależnie od tego każdy z członków grupy zdawał mi co dzień ustne sprawozdanie — ile przeprowadził rozmów z tkaczami i ilu zdołał przekonać. Praca nie była łatwa. Trzeba było kilkakrotnie rozmawiać z każdym tkaczem, z wielką cierpliwością tłumaczyć, jakie korzyści daje tkaczowi i państwu rozwój wielowarsztatowości.

Pierwsza przeszła na obsługę czterech krosien tkaczka Władysława Nowak. Większość, a szczególnie tkaczki Buncler i Wróblewska, nie chciała nawet słuchać o porzuceniu dawnych metod pracy. Dopiero wyniki tkaczki Nowak, której zarobek wzrósł o ponad 200 złotych miesięcznie, przekonały załogę. Dziś tkaczki, a między innymi Buncler i Wróblewska, są bardzo zadowolone ze swej pracy. Obecnie oprócz kilku stojących na bokach krosien, których nie można ustawić w czwórki, wszyscy w naszym oddziale obsługują po cztery szerokie krosna. Tkaczki Wasiuk i Nowak pracując na dwóch krosnach wykonywały bazę w 130 proc., a obecnie na czwórkach przekraczają 130 proc. W naszym oddziale 20 tkaczy wykonało zadania drugiego roku Sześciolatki w ciągu 10 miesięcy. Cały oddział wykonuje plany od 100 do 107 proc. Można śmiało stwierdzić, że poważną zasługę ma w tym nasza grupa partyjna.

Członkowie naszej grupy żywo interesują się szkoleniem zawodowym. Gdy ktoś nie wykonuje baz, przekonujemy go, aby uczęszczał na kurs szkolenia metodą inż. Kowalewa. W wyniku tej metody — w ciągu trzech miesięcy ilość niewykonujących baz zmniejszyła się u nas o 50 proc.

Utrzymujemy stały kontakt i współpracę z grupą związkową i kierownictwem oddziału. Na nasze narady zapraszamy męża zaufania i kierownika.

Trzeba przyznać, że osiągnięcia, jakie ma nasza grupa, zawdzięczamy w dużej mierze oddziałowej organizacji partyjnej. Sekretarz, tow. Dominiak jest ze mną stale w kontakcie, daje mi stale nowe instrukcje. Bardzo pomagają mi w pracy króciutkie odprawy, które odbywają się codziennie przy udziale kierownika oddziału, organizatora grupy i sekretarza oddziałowej organizacji. Dzięki nim mogę co dzień przed swoją grupą stawiać nowe, operatywne zadania.

JÓZEF PIETRASIAK

organizator grupy partyjnej oddz. I Zakładów im. I Dywizji Kościuszkowskiej

Remonty wzorcowe w przemyśle gumowym

Inicjatywa departamentu techniki PKPG, dotycząca remontów wzorcowych w przemyśle, spotkała się z uznaniem ze strony brygad remontowych przemysłu gumowego.

Wykonywane dotychczas w przemyśle remonty, nawet typowych maszyn, bardzo się różniły między sobą metodami pracy, okresem międzyremontowym i w rezultacie jakością przeprowadzonej roboty oraz czasem jej trwania. Natomiast ustanowienie remontów wzorcowych daje nam możność ustalenia, za pomocą odpowiedniej dokumentacji, jednolitego sposobu wykonania, przez ścisłe określenie czasu remontu, wysokości kosztów, dokładne ujęcie norm do opracowania i przeprowadzania remontów identycznych lub podobnych obiektów.

Od walcarek zależy wykonanie planu

W przemyśle gumowym za obiekt dla wykonywania remontów wzorcowych uznane zostały walcarki. Są to podstawowe maszyny przemysłu i utrzymanie ich w ciągłym ruchu oraz w pełnej zdolności produkcyjnej — jest rękojmią realizacji planów produkcyjnych.

Zanim przystąpiono do właściwego wprowadzenia tych remontów, inżynierowie i technicy musieli opracować pełną dokumentację techniczną oraz organizację przebiegu prac. Następnie sporządzono szczegółowy harmonogram robót, plan zużycia materiałów, części zamiennych, plan obciążenia warsztatu mechanicznego i racjonalnego podziału prac między brygadami remontowymi oraz członkami tych brygad.

Oczywiście, że nie wszystkie czynności, zwłaszcza z dziedziny organizacji, zdoła się przeprowadzić w stadium przygotowawczym. W związku z tym pozostaje jeszcze wiele możliwości dla inicjatywy członków brygad remontowych, dla ich pomysłów racjonalizatorskich.

Z przeprowadzonych remontów wzorcowych w przemyśle gumowym, a w szczególności w takich zakładach, jak „Stomil" w Poznaniu, Grudziądzkie Zakłady Przemysłu Gumowego i Zakłady „Piastów", można wywnioskować, że brygady, doceniając właściwie swą rolę w tej wielkiej pracy, wykazały dużo inicjatywy oraz myśli twórczej.

Pomysły robotników przyspieszają pracę

Demontaż walcarki przedstawia trudności przy zdejmowaniu kół zębatych, dlatego też brygada „Stomil" zastosowała ściągacze hydrauliczne. W Zakładach „Piastów" ob. Kowalczyk, kierownik remontu, ze względu na to, że nie miał do dyspozycji dźwigu, przygotował „kobyłki" z wyciągami, przy pomocy których podnoszenie walca, ważącego około 2 ton, było stosunkowo łatwe i szybkie. W tymże „Piastowie" dbano nie tylko o to, aby maszyna po przeprowadzonym remoncie odzyskała swą pełną zdolność produkcyjną, ale ażeby stała się łatwiejsza do obsługi i zapewniała większe bezpieczeństwo pracy, niż dotychczas. Dlatego zamontowano ochronę ręki walcownika. Przy wykonywaniu remontu troszczono się także i o oszczędność materiałów, a zwłaszcza metali kolorowych. W Zakładach „Stomil" przy remoncie walcarki użyto zamiast dotychczas stosowanego stopu — łożyska, skonstruowanego z białego metalu i zwykłych kamieni polnych.

Takie podejście do pracy spowodowało, że wyniki po przeprowadzeniu remontu i po ostatecznych wyliczeniach były po prostu nieoczekiwane. Wyniki te stają się coraz lepsze, gdyż doświadczenia jednej fabryki przenoszone są natychmiast do innych zakładów.

Zwycięskie cyfry

Jak przedstawiają się te wyniki w cyfrach?

Harmonogram prac remontu wzorcowego przewidywał skrócenie czasu remontu o dwie trzecie w stosunku do czasu, ustalonego w planach remontów kapitalnych. Brygady remontowe w „Stomilu" pod kierownictwem Teofila Ciszewskiego uzyskały jeszcze lepsze wyniki, skracając czas remontu o 2 i pół dnia. Brygady grudziądzkie pod kierownictwem Teofila Pokojskiego, korzystając już z doświadczeń organizacyjnych i technicznych brygad stomilowskich, skróciły ten czas o dalsze 2 dni. W Zakładach „Piastów", posiadających najtrudniejsze warunki pracy i najszerszy zakres produkcji — czas remontu w stosunku do wyników „Stomila" był krótszy o 1 dzień.

Stosowanie remontów wzorcowych wyzwala poważne rezerwy gospodarcze, zwiększa możliwości produkcyjne. Dla przykładu — wzorcowy remont walcarek w przemyśle gumowym powiększył bazę wejściową tego przemysłu, to jest mieszanki, o 1,3 proc. — i o tyle wzrosła zdolność produkcyjna tych oddziałów.

Doskonałe wyniki remontów wzorcowych walcarek i nagromadzone już doświadczenia pozwalają na zaprojektowanie remontów wzorcowych dla innych typowych maszyn przemysłu gumowego. Pierwsze miejsce wśród planowanych na rok 1952 remontów wzorcowych zajmują kalandry.

Przodujące doświadczenia należy upowszechnić

Remonty wzorcowe winny być zastosowane we wszystkich przemysłach. Są one niewątpliwie jednym z doniosłych współczynników walki o realizację i przekraczanie planów produkcyjnych.

W celu rozpowszechnienia w przemyśle remontów wzorcowych odbyła się w dniu 18. bm. ogólnopolska narada przodujących brygad remontowych przemysłu chemicznego. Na naradzie byli obecni przedstawiciele innych dziedzin gospodarki narodowej jak np. POM, warsztatów remontowych PKP itp.

Narada, której przewodniczył podsekretarz stanu Ministerstwa Przemysłu Chemicznego, inż. B. Taban, w oparciu i na podstawie dotychczasowych wyników w przemyśle gumowym, dała dużo cennego materiału, szczególnie w zakresie wymiany doświadczeń co do remontów wzorcowych.

Uczestnicy narady powzięli wiele cennych uchwał. Między innymi podjęto wezwanie, rzucone przez kierownika warsztatów mechanicznych Łódzkiej Fabryki Wyrobów Gumowych ob. Peraja, dotyczące opracowania dodatkowej dokumentacji jednego obiektu i przeprowadzenia remontu wzorcowego w I półroczu 1952 r.

Przemysł gumowy zobowiązał się zrewidować plan remontów kapitalnych na 1952 r. Wszyscy bez wyjątku uczestnicy narady zobowiązali się popularyzować tego rodzaju remonty i wprowadzić je na terenie wszystkich fabryk w roku przyszłym, rozumiejąc, że stosowanie remontów wzorcowych wyzwoli znaczne rezerwy produkcyjne, tkwiące jeszcze w naszym przemyśle — co przyspieszy wykonanie Planu 6-letniego.

MARIAN SOBOLEWSKI
z-ca dyrektora CZPG
do spraw adm.-handl.

Wczasy zimowe

Wspaniały krajobraz, śnieg i słońce — oto rozkosze górskich wczasów zimowych.

Przygotowujemy się do wyboru nowych władz ZMP

Przygotowania do kampanii sprawozdawczo - wyborczej rozpoczęliśmy od przeprowadzenia seminarium, które zapoznało aktyw fabryczny naszej organizacji z celem akcji i zaleceniami ZG ZMP. Następnie na poszerzonym zebraniu zarządu fabrycznego opracowany został szczegółowy plan przebiegu zebrań przedwyborczych. Do każdego koła przydzielony został aktywista zarządu fabrycznego, odpowiedzialny za właściwe przygotowanie zebrania. Plan kampanii uzgodniliśmy z egzekutywą podstawowej organizacji. Dzięki temu 11 zaplanowanych zebrań przedwyborczych odbyło się w terminie, według kalendarzyka ustalonego przez zarząd, a dyskusja wydobyła szereg istotnych zagadnień nurtujących młodzież naszych zakładów. Problemy poruszane przez młodzież dotyczyły przede wszystkim udziału ZMP w walce o wykonanie planu. W pierwszym oddziale dyskutowano nad rozwojem pracy wielowarsztatowej. Kol. Teresa Rach, która wykonuje na trzech krosnach sortowych 132,4 proc. bazy i przykładem swym pociąga pozostałą młodzież do przechodzenia na obsługę większej ilości krosien, będzie godnie spełniać swe zadania w nowym zarządzie koła ZMP. W dziedzinie spraw wewnątrzorganizacyjnych wysunięta została konieczność reorganizacji grup ZMP na terenie tkalni. Ponieważ nie były one utworzone w oparciu o więź produkcyjną, uniemożliwiały skuteczną pracę wśród młodzieży danej sali, czy zespołu. Dyskusja wskazała także na potrzebę wzmocnienia dyscypliny organizacyjnej, której zewnętrznym wyrazem winno być terminowe opłacanie składek członkowskich, troskliwy stosunek ZMP-owców do legitymacji związkowych i regularne uczęszczanie na zebrania koła. Wiele słów krytyki wypowiedziała na zebraniu przedwyborczym młodzież tkalni pod adresem niektórych majstrów nie opiekujących się nowopowstałymi trójkami tkackimi.

Wśród postulatów wysuniętych dla dalszej pracy organizacji, ZMP-owcy z przędzalni zwrócili uwagę na potrzebę ulepszenia metod pracy kulturalno - oświatowej z młodzieżą. Nowy zarząd oddziałowy powinien częściej organizować wycieczki, wieczornice rozrywkowe, dyskusje nad książką i filmem.

Przebieg zebrań przedwyborczych w naszym zakładzie spełnił zadanie przygotowania organizacji ZMP do wyboru nowych władz. Były jednak i niedociągnięcia. Na przykład na terenie przędzalni, gdzie przewodnicząca zarządu oddziałowego pracowała bez udziału szerokiego aktywu i nie wiązała się w pracy z organizacją partyjną, frekwencja na zebraniu przedwyborczym wyniosła zaledwie 40 procent członków. Nowowybrane zarządy kół ZMP troszczyć się muszą o wzmocnienie pracy z aktywem, drogą szkolenia ideologicznego i powierzania wszystkim członkom ZMP zadań organizacyjnych.

L. GOŹDZIK
przewodniczący ZF ZMP
przy ZPB im. Marchlewskiego

Trzeba pamiętać o sprawach bytowych robotników

Czesław Krajewski, robotnik z Zakładów im. I Dywizji Kościuszkowskiej, z głęboką wdzięcznością mówi o tym, co zawdzięcza zakładowej komisji bytowo-mieszkaniowej. Dzięki jej staraniom otrzymał mieszkanie. — Dziś już nie męczę się z żoną i dwojgiem małych dzieci w ciasnej izdebce jako sublokator. Mam wygodne mieszkanie, a zawdzięczam to naszej komisji.

Podobne wypowiedzi można usłyszeć od wielu innych robotników zatrudnionych w ZPB im. I Dywizji. Ponad 15 rodzin otrzymało niedawno mieszkania, u wielu robotników przeprowadzono remonty. Na pozór drobne sprawy—reperacja podłóg, drzwi, okien, pieców itp. poważnie przyczyniły się do tego, że robotnicy pozbawieni dręczących ich kłopotów lepiej i wydajniej pracują. Mówią o tym majster Jerzy Myśliwiec, tkaczka Aniela Kiełbik i wielu innych. Któż nie zna przewodniczącego komisji, tow. Romana Kaczmarka? Pracuje ofiarnie, gotów jest każdemu pomóc. Zna go cała załoga. Znają robotnicy również Stefanię Janiak i Irenę Michalakową — także członków komisji bytowo-mieszkaniowej.

Niestety, spośród całej komisji liczącej 15 osób pracuje tylko ta trójka. A trzy osoby nawet najbardziej ofiarne i pracowite nie są w stanie wykonać zadań stojących przed całą komisją. Błąd przede wszystkim tkwi w tym, że brak jest w tej komisji zorganizowanej, planowej pracy. Paulina Holanko, członkini komisji oddziałowej, stwierdza: — „Nikt nie powiadamia mnie, kiedy odbywają się zebrania. W ciągu całego roku byłam tylko na jednym zebraniu". Paulina Holanko mówi o zupełnym braku współpracy między główną a oddziałowymi komisjami bytowo-mieszkaniowymi.

Tow. Kaczmarek przyznaje, że komisja nie pracuje według planu. Powiada, że nie ma czasu na sporządzenie takiego planu. Trudno się temu zresztą dziwić. Przecież tow. Kaczmarek wszystko sam robi. Wszystko sam załatwia. W takim chaosie nie ma czasu pomyśleć o zorganizowaniu planowej pracy.

Instrukcja CRZZ mówi, że komisja bytowo-mieszkaniowa zbiera się co najmniej raz w miesiącu, analizuje wykonanie planu pracy za okres ubiegły i sporządza plan na okres bieżący, który musi być zatwierdzony przez prezydium rady zakładowej. Tymczasem w Zakładach im. I Dywizji nie przestrzega się tej instrukcji, a rada zakładowa zupełnie się tą sprawą nie interesuje. W tym całkowitym braku zainteresowania pracą komisji ze strony rady tkwi przyczyna jej niewłaściwej pracy. Na żadnym z posiedzeń rady zakładowej nie analizowano działalności komisji bytowo-mieszkaniowej. Co więcej, nawet członkowie rady nie doceniają znaczenia tej komisji. Organizacja związkowa nie uświadamia robotników poprzez grupy i mężów zaufania, że we wszystkich oddziałach istnieją komisje bytowo-mieszkaniowe, że do nich należy się zwracać w tych sprawach. Gdy pewnego razu tkaczka Helena Sobel zwróciła się do wiceprzewodniczącego rady zakładowej tow. Studziannego z zapytaniem, jak zostało załatwione jej podanie w sprawie remontu mieszkania, tow. Studzianny nie skierował jej do komisji, lecz odpowiedział opryskliwie: „Firma nie będzie tysięcy wydawała na wasze mieszkanie".

Przykłady te świadczą jaskrawo, że rada zakładowa nie docenia znaczenia komisji bytowo-mieszkaniowej, że nie stara się ulepszyć i usprawnić jej pracy. Nie ulega wątpliwości, że gdyby tow. Kaczmarka pouczyć, w jaki sposób ma on zorganizować planową działalność, gdyby rozpatrywać pracę tej komisji na posiedzeniach rady, dawać wskazówki i wytyczne — bez wątpienia wyniki byłyby o wiele lepsze.

W komisji znajdują się ludzie ofiarni, pracujący z poświęceniem. Załatwili oni robotnikom już wiele spraw, zyskując ich wdzięczność i zadowolenie. Gdy zaczną aktywnie pracować wszyscy członkowie komisji, gdy praca ich będzie oparta o plan — przyniesie o wiele lepsze rezultaty. Rada zakładowa ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej powinna bowiem pamiętać o tym, że wnikanie w sprawy bytowe robotników, usuwanie dręczących ich trosk i kłopotów — stanowi poważny czynnik wzmożenia ich aktywności w walce o wykonanie planu.

H. WRZESIŃSKA

Pozycje kułaków w Dobrzelinie zostały złamane

Już od dłuższego czasu gmina Dobrzelin z powiatu kutnowskiego wlecze się w ogonie przy realizacji zobowiązań wobec państwa. Chłopi tutejsi wypełnili do dnia 12 bm. zaledwie 73,8 proc. planu sprzedaży zboża, 87 proc. planu ziemniaków, wpłacili w 82,8 proc. podatki i w 80,9 proc. na SFOR. Kontraktacja trzody chlewnej na rok 1952, mimo znacznej poprawy po ogłoszeniu uchwały rządu o dodatkowej pomocy hodowlanej, również nie wygląda jeszcze zadowalająco. Np. plan kontraktacji tuczników na I kwartał 1952 r. wykonano tu zaledwie w 40 procentach.

Przyczyną niewykonania planów w gminie Dobrzelin jest fakt, że ani organizacja partyjna, ani GRN nie potrafiły zmobilizować wokół tego zagadnienia szerokiego aktywu, nie zdołały na czas przełamać kułackiego oporu. Dawny sekretarz KG w Dobrzelinie — Jan Wójciński, był człowiekiem słabym. Cechował go brak czujności rewolucyjnej. Wysuwał fałszywą teorię „lepiej nie dociągnąć, jak przeciągnąć". Wywarło to wpływ na jego postawę w walce z wrogiem klasowym — kułakiem.

Wyrazem słabości byłego sekretarza KG — Wójcińskiego był jego stosunek do opornego kułaka, Wincentego Włóki, posiadającego 44 ha w gromadzie Żabików. Kułak jawnie sabotował plan skupu zboża, zalegając z odstawą ponad 100 q ziarna. Wójciński nie dość, że sam nie wystąpił przeciw oporowi ze strony wroga, ale odradzał to zespołowi gminnemu Tymczasem butny kułak, ufny w swe wpływy, w dalszym ciągu nie wywiązuje się z powinności. Polityka b. sekretarza KG wpłynęła ujemnie na pracę organizacji partyjnej gminy Dobrzelin. Towarzysze nie tylko nie mobilizowali pracujących chłopów do walki z kułactwem, ale niejednokrotnie sami pomagali kułakom. Tak było w gromadzie Drzewoszki, gdzie z chwilą zastosowania sankcji karnej przeciwko opornemu kułakowi, Aleksandrowi Żuchowiczowi (34 ha), część chłopów tej gromady, w tej liczbie członkowie partii Wojciech Kościałowski i Ewa Pietrzak, pożyczyli mu własne zboże, aby tylko nie dopuścić do ukarania kułaka. Tymczasem Żuchowicz posiada olbrzymią stertę nie wymłóconego zboża, niszczejącego na polu. Kułak, któremu pomagali nieświadomi chłopi, dotychczas zalega z odstawą 40 q zboża.

Były sekretarz KG — Wójciński, podawał w swych sprawozdaniach do KP fałszywe informacje, jak np. informuje o rzekomych zebraniach gromadzkich organizacji partyjnych w Zagrobach i Kaczkowiźnie dla zmobilizowania członków do akcji skupu. Zebrań takich nie zwoływano, jak oświadczają sami członkowie tych organizacji, a Wójciński w swym sprawozdaniu podał, że odbywały się.

Praca GRN na terenie gminy Dobrzelin w akcji skupu i kontraktacji była również niedostateczna. Przewodniczący Prezydium GRN — Tadeusz Wójtowicz — podobnie, jak b. sekretarz KG, hołdował szkodliwej zasadzie „nieruszania kułaków" W pracy uświadamiającej nie brał udziału cały aktyw gminny. Nie włączyli się do niej także wszyscy radni GRN. Od szeregu miesięcy GRN nie rozpatrywała skarg i zażaleń, których nagromadziło się ponad 300 w biurkach i szafach Prezydium.

Jest rzeczą jasną, że tego rodzaju styl pracy KG i GRN w Dobrzelinie nie mógł wpłynąć dodatnio na przebieg planowego skupu i kontraktacji.

Komitet Powiatowy w Kutnie, analizując działalność KG w Dobrzelinie, wyszedł ze słusznego założenia, stwierdzając, że dla uzdrowienia pracy organizacji partyjnej należy zmienić jej kierownictwo. Postanowiono usunąć ze stanowiska sekretarza KG, Wójcińskiego, a na jego miejsce wybrano doświadczonego towarzysza — instruktora KP, który aż do czasu wyboru nowych władz pokieruje organizacją partyjną w Dobrzelinie. Analiza wykazała równocześnie niedostateczną kontrolę KP nad pracą KG w Dobrzelinie, co znalazło swój ostateczny wyraz w niewykonywaniu planów.

Słusznie postąpiła GRN, odwołując na ostatniej sesji z zajmowanego stanowiska przewodniczącego Prezydium — Tadeusza Wójtowicza i powołując na jego miejsce Józefa Gwardeckiego, dotychczasowego sołtysa gromady Brzeziny.

Już pierwsze doświadczenia pracy nowego kierownictwa organizacji partyjnej i GRN w Dobrzelinie świadczą o dokonanym przełomie. Okazało się, że nie brak tu dobrych, oddanych partii ludzi, którzy potrafią usunąć dawne błędy. Dowodzi tego masowa odstawa zboża, zorganizowana w dniu 11 bm. przez chłopów z gromady Brzeziny, skąd jednego tylko dnia dostarczono ponad 6 ton zboża. Dowodzi tego postawa chłopów gromad Pasieka i Tretki, którzy wypełnili swe plany sprzedaży zboża z nadwyżką.

Na skutek masowej akcji uświadamiającej, w której wybitną rolę odgrywają agitatorzy - robotnicy, mało i średniorolni chłopi gminy Dobrzelin coraz bardziej przekonują się, kto jest ich wrogiem i tworzą zwarty front, skierowany przeciwko kułakom. W przełamywaniu oporu kułackiego nie bez znaczenia jest zastosowanie kar pieniężnych, zajęć i licytacji wobec najbardziej zatwardziałych. Świadczy to, że w gminie Dobrzelin skończono z dotychczasową tolerancją w stosunku do wroga.

J. BUDZIŃSKI

Ułatwić załogom walkę o realizację planów

Ulepszyć organizację pracy

Przędzalnia cienkoprzędna ZPB im. Marchlewskiego napotyka na wielkie trudności przy realizacji planu. Oto np. podstawowe maszyny, którymi są czesarki, pracują źle. Grzebienie do czesarek, dostarczane z warsztatu ślusarskiego, są w wielu wypadkach nieodpowiednio przygotowane, przy czym do lutowania używa się złej cyny i dlatego igły wylatują. Majstrowie nie dbają należycie o czystość i dobry stan maszyn. Tymczasem nie wszystkie wrzeciona na wrzecionnicach i na maszynach obrączkowych pracują sprawnie, a wałki czyszczące, źle oklejane, nie są utrzymywane w porządku. Wskutek źle zorganizowanej pracy prządki muszą same nosić niedoprzęd, tracąc niepotrzebnie czas, który mogłyby przeznaczyć na likwidowanie zrywów, natykanie niedoprzędu i utrzymywanie czystości wokół maszyn. Ponadto sznurownicy lekceważą sobie pracę, nie obszywają systematycznie zerwanych sznurów, co znacznie obniża wydajność pracy prządek.

Wskutek spadku dyscypliny pracy, ciągle daje się we znaki brak garów z taśmą do ciągarek, niedoprzędu średniego do wrzeciennic cienkich i wtórnocienkich.

Większość naszej załogi jest ofiarna i dobrze rozumie swe zadania. Trzeba jej jednak stworzyć odpowiednie warunki pracy. Kierownik, tow. Kukuła winien stawiać majstrom większe wymagania, żądać od nich należytej dbałości o organizację pracy i kontrolować, aby wypełniali staranniej swe obowiązki.

B. KIEŁKIEWICZ
ZPB im. Marchlewskiego

Więcej troski o należyty stan zapasów magazynowych

Wiele przyczyn składa się na to, że wykończalnia ZPB im. Stalina nie wykonuje planu. Przede wszystkim posiada ona ciągłe braki zaplanowanych dostaw tkanin zarówno z tkalni własnych jak i obcych. Zdawałoby się więc, że zaistniały wyłącznie obiektywne przyczyny, spowodowane niedostateczną troską o dostawy ze strony Centralnego Zarządu Przemysłu Bawełnianego. Musimy jednak zastanowić się również nad innymi przyczynami. Otóż wykończalnia nasza nie dbała należycie o stan zapasów magazynowych, obniżając je do minimum, co oczywiście wpływało ujemnie na cykl produkcyjny. Powstaje więc wniosek na przyszłość — dyspozytorzy, ob. Skwarnecki i ob. Rajchert, winni systematycznie zabiegać w CZPB o uzupełnienie normatywów magazynowych, aby zawczasu zapobiegać ich zmniejszaniu. Zapewni to rytmiczny cykl produkcji i zabezpieczy przed okresowym gromadzeniem się zapasów niewspółmiernych z przepustowością oddziału.

M. BARAŃSKI
ZPB im. Stalina.

Usunąć „wąskie gardło"

Dziewiarnia raszlowa posiada w naszym zakładzie wysoką zdolność produkcyjną, wykonuje jednak plany dzienne zaledwie w 84 proc. lub w 86. Dlaczego tak się dzieje, spytajmy mistrza oddziału, ob. Łyczywka. Otóż powodem tego jest „korek" w snowalni, która wykonuje plany przeciętnie w 90 proc. Jedną z przyczyn jest brak odpowiednich wałków do produkcji szerszych asortymentów osnów, co obniża wydatnie wyniki produkcji.

Dziewiarz, ob. Tomczak stwierdza, że ilość godzin postojowych wynosiła na jego maszynie 54 w ciągu miesiąca. Podobnie było u innych dziewiarzy. Liczba godzin postojowych sięga w ten sposób wielu setek. Nie dość więc, że zakład ponosi znaczne straty, lecz również zarobki dziewiarzy obniżają się. Trzeba również zwrócić baczną uwagę na źle wykonywane remonty zapobiegawcze i kapitalne. Świadczą o tym chociażby często nieruchome rolki na wałkach mimośrodowych.

O „wąskim gardle" naszego zakładu wiedzą wszyscy: dyrekcja, kierownictwo, organizacja partyjna i rada zakładowa. Wiele się o tym mówiło i pisało, lecz, jak dotąd bez skutku. Musimy wreszcie skończyć z naszym niedołęstwem i „próżną gadaniną", znajdując właściwe wyjście z sytuacji.

J. HERBICH
ZPDz im. Kononnickiej

Przodujący tokarz Zakładów im. W. Piecka

ZMP-owiec Kazimierz Czubiński jest przodującym tokarzem w Zakładach Wytwórczych Maszyn Elektrycznych im. Wilhelma Piecka w Żychlinie. Wzorując się na doświadczeniach tokarzy radzieckich, pierwszy w zakładzie zastosował szybkościowe skrawanie metali, osiągając bardzo dobre wyniki.

widzę wszystko...

„Pechowe" rury i nafta

SKLEP PSS nr 1083 PRZY PLACU REYMONTA.

KLIENT: Czy są rury i „kolanka" do pieców?

EKSPEDIENT: Są, ale nie sprzedajemy. Od 13 grudnia nie mamy na nie rachunku.

K.: A nafta jest?

E.: Jest, ale brak u nas beczki do detalicznej sprzedaży.

SKLEP MHD NR. 537 W HALI TARGOWEJ

K.: Czy jest nafta?

E.: Nie ma.

K.: A co tam stoi w rogu?

E.: Pusta beczka do detalicznej sprzedaży nafty!

Komentarze zbyteczne.

Kumoterska obsługa

Źle się dzieje w sklepie PSS nr 411 przy ul. Limanowskiego. Ekspedienci mają „swoich" klientów, których nawet w czasie największego nasilenia kupujących załatwiają bez kolejki. Czy tą sprawą nie może zainteresować się komitet członkowski sklepu nr 411?

...i pomagam

Nie będzie marnotrawstwa odpadków

W związku z notatką pt. „Marnotrawstwo odpadków" Wydział Gospodarki Mieszkaniowej Prezydium RN zawiadamia nas, że posesje przy ul. Ogrodowej 28 będą zaopatrzone w większą ilość puszek do śmieci, z których kilka przeznaczonych zostanie do zbiórki makulatury.

Nowe linie tramwajowe połączą wschodnie i zachodnie dzielnice miasta

W przyszłym roku żółto-niebieskie wagony tramwajowe będą stopniowo znikać z ulic Łodzi. Od nowego roku Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne przystąpi do przemalowywania ich na kolor kremowo-czerwony, w miarę przechodzenia wagonów przez remont generalny. Również wagony silnikowe, które nadejdą do Łodzi w przyszłym roku, będą już posiadały czerwoną barwę, która jest lepiej widoczna o zmierzchu i w mgliste dni.

Przyszły rok stanie się przełomowym dla komunikacji w naszym mieście również i pod innym względem. Dotychczas w Łodzi kursuje co najmniej kilkanaście typów wagonów tramwajowych. Utrudnia to remonty, poza tym wagony motorowe posiadają różne szybkości, co oczywiście utrudnia odpowiednią przelotowość linii.

W związku z tym projektuje się pozostawienie w ciągu kilku lat w Łodzi tylko dwu lub trzech typów wagonów o zbliżonych cechach technicznych, jak szybkość, konstrukcja itp., pozostałe zaś typy przekazane zostaną mniejszym miastom.

Jakie korzyści odniosą pasażerowie z tej wymiany taboru tramwajowego? Przede wszystkim nastąpi skrócenie czasu przejazdu, poza tym nowe wagony są od starych daleko pojemniejsze i wygodniejsze.

Od nowego roku wagony silnikowe nowego typu otrzymają po dwie doczepki, zaś stare, o mniejszej mocy, posiadać będą po jednej doczepce. Ogółem nasze miasto otrzyma do końca marca 1952 r. 40 nowych wagonów motorowych, z których cztery zaczną kursować już w najbliższych dniach.

Wraz ze stałym zwiększaniem się taboru tramwajowego, MPK prowadzić będzie dalszą rozbudowę linii tramwajowych. W 1952 roku projektuje się połączenie ulicy Narutowicza z Al. Kościuszki poprzez ul. Zieloną, ulicy Stalina z Al. Kościuszki poprzez ul. Mickiewicza, co pozwoli na dogodne połączenie wschodnich dzielnic miasta z zachodnimi. Nastąpi także przebudowa węzłów na skrzyżowaniu ul. Narutowicza i Kilińskiego oraz przy ul. Zieloną, ulicy Stalina z Al. Ko-

Przebudowa węzła przy ul. Narutowicza i Kilińskiego pozwoli na dalsze usuwanie ruchu tramwajowego z ul. Piotrkowskiej i skierowanie na trasę północ-południe m. in. linii 2, 10 i 18.

Dzięki temu nastąpi dalsze odciążenie ulicy Piotrkowskiej i Placu Wolności, a do czasu uruchomienia trolejbusów na tej trasie kursować będzie zwiększona ilość autobusów.

S.

Zakończenie V kursu korespondentów „Głosu Robotniczego"

W sobotę, dnia 22 grudnia br. w Klubie Korespondentów „Głosu Robotniczego" nastąpiło uroczyste zakończenie dwutygodniowego kursu dla korespondentów „Głosu Robotniczego". W szkoleniu brali również udział korespondenci łódzcy innych pism, jak: „Trybuna Ludu", „Dziennik Łódzki", „Przyjaciółka" itd.

Program kursu obejmował szereg tematów związanych z pracą korespondentów, jak: korespondent w walce o plan, redagowanie gazetki ściennej, odpowiedzialność za słowo drukowane itp. Poza wykładami korespondenci wiele godzin poświęcili na praktyczne zajęcia, przebywając w zakładach pracy i pisząc korespondencje na tematy produkcyjne.

Na uroczystości zakończenia kursu do zebranych przemówił naczelny redaktor „Głosu Robotniczego", tow. Groszkiewicz, który podkreślił wagę zadań stojących przed korespondentami i wyraził przekonanie, że przeszkoleni korespondenci jeszcze bardziej wzmogą swą aktywność i staną w pierwszych szeregach walki o plan.

Na zakończenie korespondenci otrzymali świadectwo ukończenia kursu. Dziesięciu spośród najlepszych kursantów nagrodzono książkami. Na kursie wyróżnili się: tow. tow. Herbich z ZPDz im. M. Konopnickiej, Półchłopek z Elektrowni, Faryna z „Pierwszej Rudzkiej", Robert z ZPO „Wólczanka", Komorowski z PKS, Małolepszy z ZPB im. Harnama, Florczak z ZPW w Ozorkowie, Wróblewska z ZPDz im. Duracza oraz Szurmak z ŁZPO.

W Łodzi powstaną 4 zespoły adwokackie

W wykonaniu uchwalonej w ubiegłym roku ustawy o ustroju adwokatury czynione są przygotowania do uruchomienia zespołów adwokackich. Celem zespołów będzie udzielanie wszechstronnej pomocy prawnej społeczeństwu. Zespoły prowadzić będą sprawy cywilne, karne, administracyjne itp. Wynagrodzenie pobierane będzie zgodnie z przepisami ustalonymi przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

Już w dniu 2 stycznia 1952 r. otwarte zostaną cztery zespoły na terenie Łodzi, a mianowicie: I przy ul. Nowotki 21, II przy ul. Kościuszki nr 39, III przy ul. Narutowicza 49, IV przy ul. Więckowskiego 27, oraz zespoły w Pabianicach i w Piotrkowie Trybunalskim. Biura zespołów czynne będą od godziny 14 do 20, co przede wszystkim umożliwi korzystanie z nich światu pracy.

Wprowadzenie zespołów adwokackich stanowi poważny krok w zakresie przekształcania wymiaru sprawiedliwości i przystosowywania go do potrzeb mas pracujących.

Łódź otrzymała nowy szpital dziecięcy

Przed kilkoma dniami otwarty został w robotniczej dzielnicy na Karolewie nowy szpital dziecięcy.
Na zdjęciu: fragment nowocześnie urządzonej sali szpitalnej.

Wczasy przeciwgruźlicze

Ponieważ okres zimowy jest szczególnie wskazany dla sanatoryjnego leczenia gruźlicy, przeto w miejscowościach posiadających odpowiednie warunki klimatyczne organizowane są 28-dniowe wczasy, tzw. profilaktyczne. Skierowanie na nie otrzymać może w ramach urlopu pracowniczego każdy pracujący, który z powodu choroby zakwalifikowany został przez Poradnię Przeciwgruźliczą do leczenia sanatoryjnego.

Skierowania na wczasy profilaktyczne wydają rejonowe przychodnie przeciwgruźlicze oraz Centralna Poradnia przy ul. Moniuszki 7. Na styczeń przychodnie rozporządzają jeszcze 39 wolnymi miejscami w Zakopanem, Głuchołazach, Rościszewie i Śródborowie.

Własny chów świń zapewnia dobre zaopatrzenie stołówek w mięso

Przez dziedziniec fabryczny łódzkich Zakładów Wytwórczych Aparatów Telefonicznych podąża robotnik, niosący dwa wiadra, napełnione resztkami pożywienia ze stołówki. Podchodzi do niewielkiego budynku, z którego dobiega kwik prosiąt. Budynek ten to chlewik, w którym zakłady hodują tuczniki dla stołówki. Wnętrze jego jest przestronne i czysto utrzymane. W jednym pomieszczeniu znajdują się same warchlaki, w drugim zaś opasłe tuczniki.

— Do niedawna mieliśmy w chlewiku pięć tuczników — powiada ob. Blaurok, zajmujący się hodowlą. Ponieważ jeden z nich został dostatecznie utuczony, przeto powędrował do stołówkowej kuchni. Na jego miejsce zakupiliśmy osiem warchlaków, tak że obecnie posiadamy w hodowli 12 sztuk.

Stołówka przy łódzkich Zakładach Wytwórczych Aparatów Telefonicznych wydaje dziennie ponad 500 obiadów. Hodowlę tuczników prowadzi się tu już od 3 lat, co przynosi stołówce znaczne korzyści. Wydawane obiady prawie codziennie składają się z dań mięsnych. Poważną też korzyścią jest minimalna cena obiadu.

Stołówka nie jest samowystarczalna, jeśli chodzi o mięso uzyskane z własnych tuczników. Niemniej jednak posiada odpowiednią jego ilość dla uzupełnienia dostaw z miasta.

Pokarmu dla tuczników zakłady posiadają dostateczną ilość. Trzoda chlewna odżywiana jest zlewkami ze stołówki i odpadkami kuchennymi, jak obierziny, wykrawki z ziemniaków, zrzynki różnych warzyw: buraków, marchwi, kapusty itp. Można przyjąć, że z obiadu, przygotowanego dla jednej osoby, pozostaje około 15 gramów różnych odpadków zawierających spore ilości tłuszczu i białka, stanowiących doskonałą karmę dla świń. Jeśli stołówka przygotowuje ponad 500 obiadów, otrzymuje z tego około 75 kg różnego rodzaju odpadków, które w zupełności wystarczają dla wyżywienia posiadanych tuczników.

Wzorując się na przykładzie ZWAT, również inne zakłady przemysłowe posiadające własne stołówki, winny zainteresować się tą sprawą. Związki zawodowe powinny szeroko popularyzować chów świń przy zakładach pracy. W ten sposób polepszy się zaopatrzenie stołówek w mięso i tłuszcze oraz nastąpi racjonalne zużytkowanie wielkiej ilości marnujących się do tej pory odpadków.

J. GŁ.

Już są cytryny

Łódź w tych dniach otrzymała transport cytryn w ilości około 14 ton. Dzisiaj ukażą się one w sprzedaży we wszystkich sklepach handlu uspołecznionego, w cenie 50 zł za kilogram.

wychowanie fizyczne i SPORT

Osiem spotkań bokserskich

W niedzielę w Łodzi i na prowincji odbędą się liczne mecze bokserskie o mistrzostwo klasy wojewódzkiej i powiatowej.

O mistrzostwo klasy wojewódzkiej:

godz. 10 w Tomaszowie: mecz rezerw „Spójnia" Tomaszów — GWKS Łódź, godzina 12, mecz o mistrzostwo: „Spójnia" Tomaszów — GWKS Łódź;

godz. 11 w Piotrkowie: „Unia" Piotrków — Włókniarz" Tomaszów;

godz. 11 w Pabianicach: „Włókniarz" Pabianice — „Spójnia" Kutno;

O mistrzostwo klasy powiatowej:

godz. 11 w Rudzie Pabianickiej: „Włókniarz" Ruda — „Gwardia" Piotrków;

godz. 11 hala na Widzewie w Łodzi: „Widzew" — „Stal"

godz. 14.30 Ozorków: „Włókniarz" Ozorków — — „Stal" Kutno;

godz. 16 Aleksandrów: „Włókniarz" Aleksandrów „Gwardia" Łódź.

godz. 16 Kutno: „Kolejarz" Kutno — „Stal" Żychlin.

Drugie zwycięstwo hokeistów polskich

Drugie spotkanie hokeistów polskich w Berlinie z reprezentacją NRD, zakończyło się zwycięstwem Polaków 7:2 (3:1, 1:0, 3:1). Bramki zdobyli: Csorich — 2, Wróbel Antoni — 2, Nowak, Peczek i Jeżak — po 1, dla NRD — Schindler i Schischecky.

Na meczu obecny był wicepremier NRD Walter Ulbricht.

„Włókniarz" rozegra dodatkowe spotkanie

Wyznaczony został dodatkowo mecz o mistrzostwo ligi koszykowej między CWKS a „Włókniarzem". Spotkanie rozegrane zostanie 6 stycznia 1952 r. w Warszawie.

Łódzcy pływacy chcą wygrać rewanżowy mecz

Pływacy Łodzi przegrali pierwszy mecz międzymiastowy z Wrocławiem. Przegrali oni różnicą 6 pkt. Teraz nadchodzi dzień rewanżu.

Łodzianie postanowili dołożyć wszelkich starań, żeby walcząc we Wrocławiu spotkanie to wygrać. Mobilizują więc wszystkie siły i poważnie zastanawiają się nad ustaleniem składu, żeby nie popełnić żadnego błędu.

Spotkanie rewanżowe odbędzie się we Wrocławiu 13 stycznia.

„Ongiś było..."

(Kompozycja sceniczna według dzieł J. L. Pereca w Państwowym Teatrze Żydowskim)

W bogatej spuściźnie literackiej, przekazanej nam przez J. L. Pereca, mało jest dramatów nadających się — ze względu na strukturę i rysunek postaci — do realizacji na scenie. Większe utwory dramatyczne napisane zostały w stanie depresji duchowej, po klęsce rewolucji 1905 roku, gdy Perec na pewien czas uległ wpływom polskiego „modernizmu", głoszącego graniczący z dekadencją pesymizm. Toteż słusznie postąpili autorzy kompozycji scenicznej „Ongiś było..." — **N. Meisler i I. Turkow** — opierając ją w głównej mierze na dialogach, zaczerpniętych z mistrzowskich nowel Pereca. Z tych skondensowanych w treści i wyrazie, pełnych napięcia dramatycznego, na wskroś realistycznych opowiadań przemawia wielki humanista literatury żydowskiej, nieustraszony bojownik o sprawiedliwość społeczną, któremu zawsze przyświecało hasło Maksyma Gorkiego: „Człowiek — to brzmi dumnie!" A Perec ukochał prostego człowieka, człowieka pracy i wierzył, że tylko on jest w stanie przyczynić się do wyzwolenia świata, tylko on potrafi wnieść blask świąteczny w szarzyznę życia żydowskiego.

Z całym uznaniem podnieść należy ogrom wysiłku autorów kompozycji scenicznej, którym udało się z luźnych urywków dzieł J. L. Pereca — nowel, jednoaktówek, wierszy — stworzyć jednolity, barwny, owiany duchem buntu, nasycony problematyką społeczną, porywający spektakl. Wątek fabularny stanowią losy trzech urodziwych córek ubogiej straganiarki żydowskiej, Gruny. Ta dobroduszna, bogobojna kobieta, wdowa po pisarzu rodałów, wychowuje swe latorośle w duchu przywiązania do starej, zaskorupiałej obyczajowości i nie zdaje sobie sprawy z zaciskających się wokół jej domostwa kleszczów kapitalizmu. Dopiero tragedia dwóch starszych córek — Lei i Chany Rojzy — rozwiązuje usta kochającej matki, z których wyrywają się słowa ostrego protestu przeciw

Ch. Buzgan w roli „obłąkanego batlena".

wszystkiemu, co dotychczas w naiwnej swej prostocie uważała za „dopust Boży". Solidaryzuje się ona na koniec z postępowaniem najmłodszej córki, Nechumy, która obiera jedynie słuszną drogę, rękojmię zwycięstwa — walkę klasową. Ten wątek fabularny osnuty jest na szeroko odmalowanym tle społecznym. Akcja wiedzie poprzez izbę piwniczną, warsztat krawiecki, plac targowy, dom bogacza — za miasto, gdzie odbywają się schadzki pierwszych bojowników organizującej się żydowskiej klasy robotniczej. Na scenie ożywają niezapomniane postacie perecowskie: lichwiarz Szmarje, despota i lubieżnik, uosobienie obłudy religijnej i wyzysku człowieka przez człowieka, niezdarny życiowo nauczyciel religii Josel, uczuciowy Dawid, Chaim - tragarz, swat Zajnwel, przekupka Frejda, usłużny „powiernik" Mendel, robotnicy fabryki włókienniczej, nosiwoda, trzy szwaczki z popularnej piosenki. Tę przepyszną galerię typów uzupełnia rzekomy obłąkaniec, rezoner Berl Chanczes, wyraziciel rozterki wewnętrznej w życiu żydowskim, a zarazem ironii perecowskiej, biczującej bezlitośnie wszelkie negatywne zjawiska, wykoślawiające i zohydzające to życie.

Spektakl realizował współautor kompozycji scenicznej, **Natan Meisler**. Była to pierwsza próba reżyserska utalentowanego artysty i — przyznać trzeba — próba ze wszech miar udana. Dopomógł mu w tym walnie cały kolektyw Państwowego Teatru Żydowskiego, który z niebywałym pietyzmem odniósł się do natchnionego słowa Pereca i do każdej postaci z osobna. Była to gra zespołowa w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Na czoło wykonawców wybił się **Ch. Buzgan** w roli „obłąkanego batlena". Artysta stworzył fascynującą, arcyludzką postać, pełną umiłowania człowieka i żywiołowej nienawiści do wszelkiego fałszu, wszelkiej niesprawiedliwości społecznej. Rolę matki - Gruny grały na przemian **Ryfka Szyler** i **Rut Taru - Kowalska**. Pierwsza dobrotliwa, uśmiechnięta, pokorna, druga bardziej szorstka w głosie i geście — przekonywały głębią przeżycia. To samo odnosi się do roli Lei odtworzonej przez **Zofię Szeftel** i **Ketty Efron**. Ta postać w interpretacji Szeftel jest subtelniejsza, uduchowiona, w ujęciu Efron bardziej zmysłowa, impulsywna — tchnie jednak w obu wypadkach prawdą życiową. Bezpośrednia i ujmująca była **Luba - Stolarska** (Nechuma). **Sara Grynhaus** rzetelnie popracowała nad sobą, by sprostać skomplikowanym wymogom roli Chany - Rojzy. Kapitalną figurę przekupki Frejdy stworzyła **Betty Latowicz**. Przemyślaną kreację swata, „łapacza dusz" dał nam **Józef Widecki**. Dublujący tę rolę **Izaak Latowicz** narysował udatną sylwetkę tradycyjnego „pośrednika małżeństw". Na specjalne wyróżnienie zasługuje skupiona gra, naturalność i umiar sceniczny wybitnie uzdolnionego **Karola Latowicza** (Josel). Poprawnie wywiązali się z roli lichwiarza Szmarje artyści **I. Białkowicz** i **H. Lewensztejn**. Szlachetną postać Gabriela, przywódcy komitetu strajkowego, stworzył **I. Grudberg**. Dobry był w scenie warsztatowej **M. Spektor** (Dawid) i **M. Szwejlich**. Dobrodusznością promieniowała epizodyczna figura tragarza Chaima **(B. Czerwiec)**. Pozostali wykonawcy — **Miriam Lancman, Chana Latowicz, Rachel Szpan, Maria Szandler, M. Grynsztejn, M. Warszawski, G. Cwajg, A. Paluszek, H. Lechner** i **M. Lancman** — dostosowali się do poziomu widowiska.

Scenografia **B. Pacanowskiego** — z wyjątkiem obrazu trzeciego, nie bardzo szczęśliwie planowanej panoramy Zamościa — i ilustracja muzyczna **S. Berezowskiego** przyczyniły się do powodzenia spektaklu, który był godnym uczczeniem stulecia urodzin klasyka literatury żydowskiej w Polsce.

HORACY SAFRIN.

DZIEŃ ŁÓDZKI

ODCZYT O TWÓRCZOŚCI ALEKSANDRA FREDRY W KMP i K

W sobotę, 29 grudnia o godzinie 19, w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki przy ulicy Piotrkowskiej 86, prof. dr. Juliusz Saloni wygłosi odczyt na temat twórczości Aleksandra Fredry. Po odczycie odbędzie się dyskusja. Wstęp wolny.

ZEBRANIE CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI PRACY ODZIEŻOWYCH I WŁÓKIENNICZYCH

W dniu 4 stycznia 1952 roku o godz. 9,30, w świetlicy międzyzwiązkowej przy ulicy Piotrkowskiej 116, odbędzie się nadzwyczajne zgromadzenie przedstawicieli Związku Branżowego Odzieżowych Spółdzielni Pracy oraz Związku Branżowego Włókienniczych Spółdzielni Pracy województwa łódzkiego.

ZMIANA NUMERÓW TELEFONICZNYCH POGOTOWIA RATUNKOWEGO

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego w Łodzi, ul. Gdańska 83, podaje do wiadomości, że dotychczasowe numery telefonów (104-44, 117-11, 134-15) zostają z dniem 1 stycznia 1952 roku zmienione. Na miejsce dotychczasowych numerów telefonicznych Pogotowia Ratunkowego zainstalowano nowy aparat telefoniczny z numerem 254-44.

Dnia 31 grudnia, w godz. od 18 do 20, w czasie przeprowadzenia technicznej zmiany instalacji telefonicznej, nagłe wypadki i pomoc doraźną należy zgłaszać pod numer 155-19.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 218, Jaracza 32, Stalina 50, Wróblewskiego 54, Kopernika 26, Piotrkowska 67, Plac Kościelny 8, Al. Kościuszki 48.

TEATRY i KINA

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO — godz. 19 — „Zemsta"

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY — godz. 19 — „Grzesznicy bez winy".

PAŃSTWOWY TEATR NOWY — nieczynny.

TEATR MAŁY — nieczynny.

TEATR MUZYCZNY — godz. 19.15 — „Orfeusz w piekle".

TEATR ARLEKIN — godz. 17 — „Złota rybka" (przedstawienie zamknięte).

TEATR PINOKIO — godz. 17 — „Pieśń Saramiko".

BAJKA — „Nicholaus Nickleby", godz. 18, 20.

BAŁTYK — „Potępieńcy", godz. 16, 18, 20.

GDYNIA — „Program Naukowo-Oświatowy Nr 45-51, godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21.

MŁODA GWARDIA (dla młodzieży) — „Śmiali ludzie", godz. 16, 18, 20.

MUZA — „Grzesznicy bez winy", godz. 18, 20.

POLONIA — „Szalony lotnik", godz. 16.30, 18.30, 20.30.

PRZEDWIOŚNIE — „Małżeństwo Katarzyny", godz. 18, 20.

REKORD — „Stiepan Razin", godz. 18, 20

ROBOTNIK (dla młodzieży) — „Ostatni etap", godz 17, 19.

ROMA — „Pustelnia Parmeńska" I seria godz. 18, 20.

SOJUSZ (Nowe Złotno) — „Poddany", godz. 18.30.

STYLOWY — „Śpiewak nieznany", — godz. 18, 20

ŚWIT — „Hrabia Monte Christo" II seria, godz. 18, 20.

TATRY — „Dziewczęta u źródła" — godz. 16, 18, 20.

WISŁA — „W dni pokoju" — godz. 16, 18, 20

WŁÓKNIARZ — nieczynne z powodu remontu

WOLNOŚĆ — „Panna bez posagu", godz. 16, 18, 20.

ZACHĘTA — „Burmistrz Anna" — godz. 18, 20.

Co usłyszymy przez radio

PROGRAM NA PIĄTEK, 28 GRUDNIA 1951 R.

11.45 „Głos mają kobiety", 12.04 Dziennik, 13.30 Muzyka popularna, 14.30 „Gorące dni", 14.50 Koncert, 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych, 15.50 Przegląd prasy literackiej, 16.00 „Wszechnica Radiowa" I, 16.20 „Z mikrofonem przez miasto i wieś", 16.35 Recital skrzypcowy W. Heinrichówny, 16.55 Na boiskach i bieżniach kraju, 17.00 Wiadomości popołudniowe, 17.15 „W 75-lecie urodzin Pablo Casals'a wirtuoza, artysty, bojownika o pokój", 17.35 Audycja dla kobiet, 17.45 Audycja literacka, 18.00 Koncert solistów, 18.30 „Wszechnica Radiowa", 18.50 „Włókniarze walczą o plan", 19.00 Grają i śpiewają zespoły ludowe z Gniewęcina, 19.15 Łódzki tygodnik kulturalny w oprac. A. Forbertowej, 17.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Koncert masowy, 20.45 Audycja literacka, 21.00 Dziennik, 21.30 Pieśni kompozytorów polskich w wyk. Chóru Rozgłośni Poznańskiej, 21.50 Audycja dla wykładowców kursów partyjnych II stopnia, 22.10 Ludwik v. Beethoven — Kwartet smyczkowy, 22.45 Muzyka taneczna, 23.00 „Zimowe impresje symfoniczne", 23.50 Ostatnie wiadomości.

Spółdzielnia Pracy „KOTLARZ", Łódź ul. PKWN 35, tel. 157-29,

podaje do wiadomości, że uruchomiony z dniem 18. 12. 1951 r.

PUNKT USŁUGOWY Nr. 2 w Tuszyn - Lesie,

obsługiwany przez grupę Cyganów pod kierunkiem Trojana Kwieka, przyjmuje wszelkie prace wchodzące w zakres bielenia cyną kotłów. Zamówienia kierować na adres Spółdzielni. 1356

Spółdzielnia Pracy Konfekcyjno-Bieliźniarska „PRZODOWNICA", Łódź, ul. Narutowicza 57,

przypomina, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. 12. 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania załatwia przewodniczący Zarządu lub jego zastępca we wtorki od godz. 13 do 17. Jeżeli we wtorek przypada dzień wolny od pracy, dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. 1388

Siła powietrza — w służbie kołchozów

Przeciętna ilość dni wietrznych na terenie ZSRR wynosi 200 do 250 na rok, szybkość wiatru zaś sięga przeciętnie 5 do 6 metrów na sekundę. W skali całego państwa daje to nieobliczalną wprost ilość niewykorzystywanej energii.

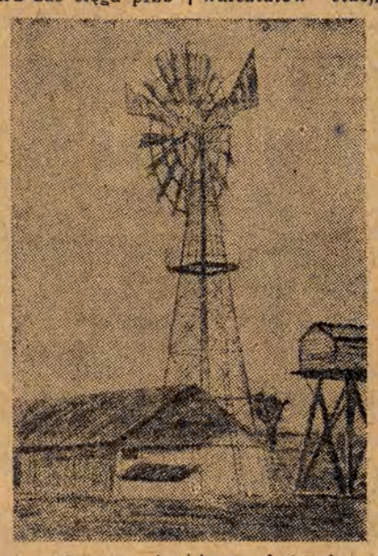

Rząd radziecki już przed kilku miesiącami wydał polecenie masowej budowy wiatraków rozmaitej konstrukcji dla zainstalowania ich na terenie kołchozów w tych rejonach, gdzie siła wiatru wykorzystywana będzie dla zraszania pól, dla oświetlania domów itd.

Na naszej ilustracji widzimy wiatrak typu „TW-8" o sile 6 koni mechanicznych, zdolny do obsługi młyna, pomp studziennych oraz — produkcji energii oświetleniowej.

W ZSRR buduje się obecnie dziesiątki podobnych typów wiatraków dla zraszania pól, dla napędu warsztatów stacji traktorowych itd.

Wiatrak typu „D-12" zdolny jest np. zapewnić dostateczną ilość wody dla 20 hektarów powierzchni uprawnej.

Wiatraki stalowej konstrukcji montowane są w stacjach maszynowo - traktorowych. Podniesienie ich i ustawienie odbywa się za pomocą zwykłego traktora.

W ciągu najbliższych kilku lat na terenie ZSRR ustawionych zostanie tysiące podobnych wiatraków, których ogólna moc osiągnie miliony kilowatów. Niezmierzona siła „oceanu powietrza" wprzęgnięta zostanie w służbę człowieka, ułatwi mu pracę i polepszy warunki bytowania.

Milion ludzi wyrwanych ciemnocie

W dniu 21 grudnia 1951 roku pełnomocnik Rządu do Walki z Analfabetyzmem, tow. Stefan Matuszewski, złożył meldunek, że analfabetyzm w Polsce jako zjawisko masowe został zlikwidowany. Historyczna ta chwila kładzie kres ciemnocie i zacofaniu, jakie odziedziczyliśmy po rządach burżuazyjnych, za których co czwarty mieszkaniec wsi i co dziewiąty mieszkaniec miasta w Polsce przedwojennej nie umiał pisać ani czytać.

Sanacyjne rządy przez dwadzieścia lat swego panowania nie uczyniły nic, aby zmienić ten stan rzeczy. Przeciwnie, burżuazja i obszarnicy uważali, że ciemnota robotników i chłopów może im być tylko pomocą w sprawowaniu rządów, w bezkarnym stosowaniu wyzysku i ucisku.

Szkoły otwarto dla wszystkich

„Stary ustrój społeczny — powiedział Prezydent Bierut — nie tylko nie troszczył się o poziom życia kulturalnego i umysłowego mas ludowych, ale na odwrót, czynił wszystko, aby utrzymać masy w ciemnocie, przesądach, zacofaniu kulturalnym, ponieważ taki stan hamował świadomość ludzi pracy i ułatwiał wyzyskiwaczom uciemiężanie ludu pracującego, utrzymywanie go w bierności".

Pięcioletni okres okupacji hitlerowskiej na ziemiach polskich pogorszył jeszcze bardziej ten stan rzeczy. Zlikwidowanie szkół polskich w Wielkopolsce, na Śląsku i Pomorzu, zajmowanie budynków szkolnych na ziemiach centralnej Polski, prześladowanie nauczycielstwa i niszczenie podręczników szkolnych doprowadziło do tego, że w chwili powstania Polski Ludowej zastaliśmy około miliona osób w wieku produkcyjnym nie umiejących pisać ani czytać. Toteż władza ludowa natychmiast przystąpiła do rozbudowy oświaty. Uruchomiono tysiące szkół różnego stopnia i typu, powołano dziesiątki tysięcy nauczycieli, udostępniono oświatę dla każdego, szerząc ją słowem i pismem. Wyzwolenie naszego kraju z niewoli faszystowskiej stało się równocześnie wyzwoleniem jego ludności z ciemnoty i zacofania, w jakich klasa burżuazyjna utrzymywała naród polski.

Historyczna ustawa

Historyczna ustawa Sejmu z 1949 roku o likwidacji analfabetyzmu w Polsce wprowadziła społeczny obowiązek nauki dla analfabetów, aby usunąć ostatecznie tę zaporę, stojącą na drodze do pełnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego narodu. Powołano w tym celu główną Komisję do Walki z Analfabetyzmem, która — w oparciu o przykład i doświadczenie Związku Radzieckiego, który zlikwidował na swoich ziemiach w krótkim czasie analfabetyzm, haniebną spuściznę rządów carskich — przystąpiła natychmiast do pracy. Przy pomocy partii, stronnictw politycznych, związków zawodowych, organizacji społecznych, młodzieży i odrodzonego Wojska Polskiego osiągnięto ten wzniosły cel.

Ofiarna praca nauczycieli i aktywistów w walce z analfabetyzmem, 140 milionów złotych przeznaczonych na jej prowadzenie, przeszło półtora miliona elementarzy dla dorosłych, 60 tysięcy kursów początkowego nauczania — oto środki, przy pomocy których nauczano 962.089 dorosłych osób czytania i pisania.

„Do szkoły nie chodziłem, ponieważ we wsi szkoły nie było, a rodziców nie stać było na posyłanie mnie do szkoły w mieście" — mówi 48-letni Stanisław Anecki z Górnego Szpetala, w pow. Lipno. „Szkoły za sobą miałem zaledwie dwa lata, później trzeba było pracować na chleb. Książki nie brałem do ręki, więc wszystko co umiałem zapomniałem" — skarży się Jan Roszak ze wsi Dobre, w gminie Sędzin. „Byłam sierotą i o mnie nikt się nie kłopotał — opowiada Alfreda Zalewska. — Dziś mam w Polsce Ludowej dobrze. Dziecko chodzi do przedszkola, dostaje jeść i ma opiekę. Ja się nauczyłam czytać, pisać i rachować. Przeczytam gazetę i książkę".

Wyrwanie tego miliona ludzi z ciemnoty i przesądu nie obyło się rzecz prosta, bez walki. Należało przełamać opory i pokonać fałszywy wstyd przed spóźnioną nauką u samych analfabetów. Kułacy niejednokrotnie odciągali od nauki i grozili gospodarczymi represjami uczącym się z „Czerwonego elementarza". Tak na przykład we wsi Ciosny, w powiecie biłgorajskim, bogacze wiejscy tak prześladowali kursantów, że musieli oni chyłkiem przemykać się do szkoły na lekcje początkowego nauczania. W powiecie kartuskim było kilka wypadków pobicia nauczycieli, wykładających dla analfabetów, a w Gdańsku sabotażyści usiłowali zniszczyć izby szkolne, w których odbywały się kursy dla dorosłych. Nierozumienie akcji zwalczania analfabetyzmu przez niektórych kierowników zakładów pracy i utrudnianie swym pracownikom uczęszczania na kursy i wykłady — stanowią jeszcze jeden przykład trudności, jakie trzeba było pokonać. Nie ulękły się ich jednak wojewódzkie, powiatowe i gminne Komisje Społeczne do Walki z Analfabetyzmem. Dużej pomocy politycznej udzieliła komisji partia.

Utrwalić wspaniałe wyniki walki o oświatę

Meldunek o likwidacji analfabetyzmu jako zjawiska masowego stanowi historyczny moment w dziejach Polski, jest realizacją, po 150 latach, testamentu Komisji Edukacyjnej. Rewolucja, jaka dopełniła się w tym zakresie w dniu 21 grudnia 1951 roku, ma również znaczenie polityczne i gospodarcze. Milion ludzi nauczonych czytania i pisania, to milion nowych, świadomych budowniczych Planu 6-letniego i milion przekonanych bojowników o pokój. To szeregi nowych pracowników, przed którymi otworzyła się droga awansu zawodowego i społecznego oraz dalszego kształcenia się. Widać to na przykładzie Stanisława Robakowskiego, ongiś analfabety, dziś członka MRN i ławnika sądu powiatowego w Sosnowcu, Wacławy Krzywańskiej — przewodniczącej Koła Ligi Kobiet i Rady Kobiecej w Robotniczej Spółdzielni Pracy, Tadeusza Mordziałka, który z robotnika, nie umiejącego czytać, ani pisać, awansował na dyrektora Betoniarni Dąbrowie Górniczej i dziesiątkach tysięcy innych.

Absolwentami kursów początkowego nauczania zajmie się obecnie Ministerstwo Oświaty w oparciu o organizacje społeczne. Albowiem „nie wystarczy zlikwidować analfabetyzm — jak uczył Lenin — trzeba, żeby człowiek korzystał z umiejętności czytania i pisania". Pomogą mu w tym zespoły czytelnicze, szeroko rozwinięta sieć szkół dla pracujących, biblioteki, świetlice, odczyty i zeszyty Wszechnicy Radiowej, propaganda czytelnictwa prasy, broszur i książek oraz cały zespół innych oświatowych środków mających utrwalić dotychczas osiągnięte wyniki.

ACZ.

Włodzimierz Korolenko

Wśród pisarzy rosyjskich końca XIX i początku XX wieku zaszczytne i niepoślednie miejsce zajmuje Włodzimierz Korolenko, autor takich opowiadań, jak „Sen Makara", „Ślepy muzykant", „W głupim społeczeństwie", „Szumi las", „Chwila", „Nie straszne", „Historia mojego rówieśnika" i inne. Podobnie, jak Czechow i starszy od niego Gleb Uspieński, poświęca Korolenko dużo uwagi życiu demokratycznych warstw społeczeństwa. W jego opowiadaniach i nowelach znajdujemy realistyczny obraz rosyjskiej wsi z okresu szybkiego wzrostu kapitalizmu na przełomie dwu wieków.

Włodzimierz Korolenko urodził się 15 lipca 1853 roku w Żytomierzu na Ukrainie. Matka jego była z pochodzenia Polką. W „Historii mojego rówieśnika" opowiedział nam Korolenko o swoim dzieciństwie, o rodzinie, gimnazjum, o buntach chłopskich, których był naocznym świadkiem, o znęcaniu się władz carskich nad polską ludnością po powstaniu 1863 roku.

Wielki wpływ na kształtowanie się świadomości Korolenki wywarły książki pisarzy-demokratów: Bielińskiego, Niekrasowa, Dobrolubowa.

Studenckie lata pisarza przypadły na okres silnych przemian społecznych. W 1874 roku, po nieudanej próbie ukończenia Instytutu Technologicznego w Petersburgu, Korolenko wstępuje na Akademię Rolniczą w Moskwie, gdzie w owym czasie rozpoczynał swoją pracę naukową Timirjazew. Nie mógł jednak jej ukończyć. W 1876 roku zostaje z niej wydalony, a następnie aresztowany i wydalony z Moskwy za udział w zbiorowym proteście studentów przeciwko panującemu na Akademii reżimowi policyjnemu. W życiu Korolenki rozpoczyna się wówczas niemal dziesięcioletni okres zesłania na Syberię.

Wykorzystując bogaty materiał życiowy, posługując się skomponowaną akcją fabularną, Korolenko utrzymuje się zawsze w ramach zwartej, swobodnie zbudowanej kompozycji niezbyt dużego rozmiarami utworu. Mówiąc o jednym z z opowiadań Korolenki, Czechow wskazał na to, że „przypomina on piękną kompozycję muzyczną, napisaną według zasad, jakie podpowiada artyście jego instynkt".

Korolenko postawił sobie za zadanie pokazać życie i ludzi w ich aspekcie społecznym, i to — podobnie jak Uspieński—w ten sposób, aby na pierwszy plan wysunąć cechy charakterystyczne ich psychologii społecznej. Dążył on do możliwie jak najdokładniejszego odzwierciedlenia życia, a wyobrażając je w swych utworach, posługiwał się często autentycznymi faktami i postaciami.

Mówiąc o Korolence nie należy zapominać o tym, że był on również publicystą i działaczem społecznym. W 1902 roku Korolenko razem z Czechowem protestuje przeciwko uchyleniu wyboru Maksyma Gorkiego na członka Akademii Nauk i demonstracyjnie rezygnuje z honorowego jej członkostwa. Często występuje przeciwko pogromom Żydów, inspirowanym przez władze carskie po to, by łatwiej stłumić ruch rewolucyjny.

Korolenko nie rezygnuje z walki publicystycznej nawet wtedy, gdy po klęsce rewolucji 1905 roku szaleje w Rosji ostry terror policyjny. W 1909 roku ukazuje się jego książka „Zjawisko bytowe", zakazana początkowo przez władze carskie. W książce tej opisał Korolenko pełne zgrozy, stosowane przez policję carską na szeroką skalę, pastwienie się, tortury i rozstrzeliwania. O znaczeniu tej książki tak pisał w swoim czasie Lew Tołstoj: „Należy ją przedrukowywać i rozpowszechniać w milionach egzemplarzy. Żadne przemówienia w Dumie, żadne traktaty, żadne dramaty czy też powieści nie wywrą w tysiącznej części takiego wrażenia, jakie powinna wywrzeć ta książka".

Twórczość Korolenki poświęcona była obronie człowieka przed uciskiem ustroju burżuazyjnego i samowolą caratu. Występował on również przeciwko uciskowi narodowościowemu, stosowanemu przez rosyjski rząd obszarniczo-burżuazyjny (bohaterami jego utworów są również Polacy, walczący o wolność swojej ojczyzny).

Pokazując ludzi silnych i odważnych, zastanawiających się nad losami ludu i wierzących głęboko w sprawiedliwość przyszłego ustroju społecznego, Korolenko nie ukazywał jednak jedynej możliwej do tego ustroju drogi, jaką była rewolucja proletariacka.

Trafną ocenę Korolenki-pisarza dała już w 1913 roku „Prawda". Podkreślając artystyczne walory twórczości Korolenki, wskazując na humanizm i patos niezadowolenia społecznego, które w wielu utworach tego pisarza „noszą niejako

Włodzimierz Korolenko

proroczy charakter", zatrzymując się zwłaszcza nad znaczeniem wystąpień Korolenki w obronie mniejszości narodowych, „Prawda" pisała: „Włodzimierz Korolenko stoi na uboczu ruchu robotniczego... Jest on jednak szczerym demokratą i dlatego każdy krok ludu, idącego drogą demokracji znajdzie w nim uznanie i poparcie. Tacy ludzie jak Korolenko są cenni i spotyka się ich rzadko. Czcimy w nim subtelnego, czujnego artystę i pisarza-obywatela, pisarza-demokratę".

Ostatni okres twórczości Korolenki związany jest z „Historią mojego rówieśnika". Nadzwyczaj wyraziście i pięknie opowiedział w niej pisarz o wydarzeniach 60-tych i 70-tych lat ubiegłego wieku. Pokazując życie swojego rówieśnika, w którym czytelnik łatwo domyśla się poetyckiej transpozycji biografii pisarza, Korolenko zapoznaje czytelników z najważniejszymi wydarzeniami tego okresu.

Ostatnie rozdziały tego opowiadania, napisane już po Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, najpełniej oświetlają działalność inteligentów w „Narodnej Woli". Pisarz nie mógł przeoczyć faktu, że Rewolucja Październikowa zwyciężyła dlatego, iż brały w niej udział najszersze masy ludowe, że zadania historyczne, jakie zrealizowała, były bliskie nie tylko interesom klasy robotniczej, ale i wielu milionów chłopstwa. Autor „Historii mojego rówieśnika" wykazuje, jak naiwne było liczenie narodników jedynie na bohaterstwo „wybranych", przy całkowitym zlekceważeniu poparcia mas ludowych

Włodzimierz Korolenko zmarł 25. XII. 1921 roku w Połtawie. Twórczość jego, nacechowana bogactwem treści, trafnością pomysłów i wysokim poziomem formy artystycznej stanowi trwały dorobek nie tylko rosyjskiej literatury klasycznej, ale jest też cenną pozycją w literaturze światowej.

A. K.

Jan Koprowski

Dwa wydarzenia

Z Bonifacym Korczykiem nie widziałem się kilka lat. Toteż, gdy zjawił się u mnie niedawno, zatrzymałem go na cały wieczór i przegadaliśmy wspólnie wiele godzin. A było co opowiadać. Żyjemy przecież w czasach, które cechuje piękno i walka.

* * *

Za oknem była jesień chłodna, ale bezśnieżna. Oświetlone ulice, gwar rozmów, jaki dolatywał zza okien, dźwięk tramwajów, szum samochodów i stukot przejeżdżających dorożek cieszyły nas ogromnie.

— Oto jest życie, oto jest życie — powtarzał Korczyk, patrzał mi w twarz i śmiał się uradowany jak dziecko.

— A pamiętasz, jak to było dziesięć lat temu?

Mimo woli wróciliśmy myślami w przeszłość. Dziesięć lat temu — mówił Korczyk — był rok 1941. Ciężki rok. Przebywałem wtedy w tzw. Generalnej Guberni. Prawdę mówiąc, był to najcięższy okres w moim, a zapewne nie tylko w moim. życiu. Nie wiem, gdzieś się wówczas podziewał. Ale gdziekolwiek byś nie był i nad tobą i nad nami wszystkimi wisiał ciężki topór hitlerowski. Jesień była ponura, pełna deszczu i zimna. Hitlerowcy osiągali zwycięstwa, byli u szczytu sławy. W czerwcu owego roku napadli oni na Związek Radziecki. Trąbili w tuby swej propagandy, że z Rosją koniec.

— Wiedzieliśmy, że to nieprawda. Nie wierzyliśmy w te głosy złowieszcze. Rozumieliśmy, że to nie może nastąpić, że przecież kraj zwycięskiego proletariatu przegrać tej wojny nie może. A jednak niepokój wlewał się w nasze serca. Ciemna noc listopadowa panowała nad nami i naszym krajem.

— I wtedy nastąpiło coś, czego nigdy nie zapomnę. Co dodało mi hartu. Powiem więcej — co mnie nie tylko uspokoiło, ale co uczyniło mnie silnym i uodporniło na wszelkie rodzące się zwątpienia. Wtedy usłyszałem przez radio przemówienie Stalina. Było to 7 listopada — w dwudziestą czwartą rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej. Nie będę ci opowiadał, w jakich stało się to okolicznościach. Słuchaliśmy radia potajemnie u sąsiada. Na przemówienie Stalina natrafiliśmy przypadkowo. Pamiętam, że wszyscy, nawet ci, którzy nie znali rosyjskiego, przylepili się do głośnika jak muchy. Każdy czuł, że to mówi człowiek wielki. Dla mnie, znającego język, było to wydarzenie niezwykłe.

— Wówczas, w okresie tej ciężkiej próby dla świata, głos Stalina brzmiał spokojnie i pewnie. Mówił wolno, z tym charakterystycznym dla niego akcentem. Oceniał poważnie siły wroga i siły Armii Czerwonej. Wiedział, że zwycięstwo jest tak pewne, jak to, że po nocy następuje dzień. Do dziś pamiętam te słowa, z którymi zwrócił się do żołnierzy:

„Cały świat patrzy na was jako na siłę zdolną do zniszczenia grabieżczych hord zaborców niemieckich. Patrzą na was jako na swych zbawców podbite narody Europy, które dostały się w jarzmo zaborców niemieckich. Przypadła wam w udziale wielka misja wyzwolenia. Bądźcie więc godni tej misji. Wojna, którą prowadzicie, jest wojną wyzwoleńczą, wojną sprawiedliwą".

— Wyobrażam sobie, czym były wówczas te słowa dla ludzi radzieckich. Słowa człowieka, który w najcięższych dla narodu chwilach był wraz z nim, na posterunku, który nie opuścił Moskwy nawet wówczas, gdy sypał się na nią grad bomb hitlerowskich. A czym były te słowa dla nas? Dla mnie, dla nas wszystkich, był ten dzień dniem przełomowym. Tłumaczyłem zebranym słowo po słowie, zdanie po zdaniu. Proste, surowe słowa, jakie padły z ust Stalina, nabrały niezwykłej wagi.

— Ustokrotniły się w swej sile, w swym znaczeniu. Naszym sercom dały otuchę, myślom — oparcie, mięśniom — wytrwanie. Wychodziliśmy z domu sąsiada jakby odmienieni. Długo w noc nie mogłem zasnąć. I jestem pewien, że wszyscy na świecie, którzy tego dnia słyszeli spokojne, pełne treści i niezwykle trafnie oceniające sytuację przemówienie Stalina, musieli nad nim rozmyślać, musieli je analizować, musieli je wreszcie przeżyć. Bo ja je przeżyłem. Przecież w tym właśnie przemówieniu Stalin powiedział, że „zaborcy faszystowscy znajdują się w obliczu katastrofy". On wiedział o tym i ta wiedza udzieliła się również nam wszystkim. Poszliśmy w dzień jutrzejszy mocniejsi o słowa Stalina, o jego wiedzę i mądrość.

— Dziś, kiedy patrzę na to z perspektywy, widzę jeszcze bardziej, czym to przemówienie wówczas było. Nie tylko dla żołnierzy radzieckich, nie tylko dla ludzi radzieckich. Widzę, czym było ono dla wszystkich podbitych narodów, czym było ono dla nas, Polaków.

Korczyk opuścił dłonie na kolana i uporczywie patrzał mi w oczy. Milczeliśmy długą chwilę. Wreszcie Korczyk odezwał się znowu:

— Historia ma to do siebie, że ważkie wydarzenia następują po sobie jak fala po fali.

Zdziwiła mnie ta zdolność aforystycznego ujmowania myśli, ale nie przerywałem przyjacielowi jego wspomnień.

— W parę miesięcy później — ciągnął Korczyk — nastąpiło w naszym kraju coś, co miało przełomowe znaczenie dla rozwoju naszej narodowej przyszłości. Powstała Polska Partia Robotnicza. Ta partia, która prowadzi dziś naród, która przewodzi mu w walce o słuszne sprawy, o słuszne cele i idee. Nie wiem, co ty o tym myślisz — zwrócił się nagle do mnie — ale, moim zdaniem, te dwa wydarzenia pozostają ze sobą w pewnym związku. W historii nic przecież nie dzieje się przypadkowo. Znowu zdziwił mnie swym lapidarnym i trafnym uogólnieniem.

Słuchałem jego opowiadania, w milczeniu przyznając mu pełną rację. Pamięć moja również zaczęła odwoływać się do wspomnień, potwierdzających tezy przyjaciela.

Korczyk mówił tego wieczoru długo i dobrze. Cieszyłem się z tego spotkania w sposób, którego nie potrafię tu opisać.

— W Łodzi — mówił dalej Korczyk — PPR powstała już w styczniu 1942 roku. W Piotrkowie, gdziem się wtedy znalazł, nieco później — gdzieś w drugiej połowie lutego. Partia nasza od tego początkowego i trudnego okresu przebyła długą drogę. Drogę ciężką, ale znaczoną zwycięstwami. Ilu ludzi wyrosło w tej walce, ile ujawniło się siły w klasie robotniczej. O, ja sam, na ten przykład.

Korczyk uderzył się w piersi, jak przed jakimś intymnym wyznaniem.

— Człowiek błądził po omacku. A od chwili związania się z partią, drogi poczęły się rozjaśniać. A dlaczego? Bo partia nasza oparła się na doświadczeniach partii bolszewickiej. A kto tę partię wychował? Lenin i Stalin. Ot, w czym rzecz.

Korczyk uderzył ręką w blat stołu, jakby miał do czynienia z człowiekiem, którego należy przekonywać.

Po jego odejściu długo nie mogłem oderwać się od spraw i wspomnień, które tu, w tym moim pokoju, pozostawił. Korczyk był dla mnie miłą niespodzianką. Zawsze go ceniłem. Ale lata naszej rozłąki pozwoliły mi się dopiero zorientować, jak on dojrzał, jak pełnym stał się człowiekiem. W czasach młodości byliśmy jak puste orzechy. Dopiero lata, które nadeszły, lata naporu faszyzmu, lata pracy w partii, doświadczenie, dorabianie się świadomości — uczyniły z ludzi, a z tego Korczyka w szczególności, zahartowanych, godnych podziwu bojowników.

Z opowiadania jego dowiedziałem się, że jest dyrektorem fabryki w małym miasteczku i jednocześnie aktywnym członkiem partii. Nie było w nim nic z biadolącego inteligenta. Jasno oceniał sytuację, mówił o trudnościach, na które napotyka w pracy, ale mówił o tym tak jak mówi się o zmartwieniach, które dziś są, ale których jutro lub pojutrze nie będzie.

Dużo czytał, nieustannie podnosił swoje kwalifikacje zawodowe. Skończył dwa kursy partyjne.

— Czuję się teraz jak ryba w wodzie — powiedział do mnie tego wieczoru przed odejściem. — Teraz dopiero wiem, że żyję. A czymże było to nasze życie dawniej? Przelewaniem z pustego w próżne. Człowiek był ślepy jak szczeniak po urodzeniu. Uderzał łbem w ścianę i dziwił się, że przebić jej nie mógł.

Korczyk kazał patrzeć na siebie innymi oczyma. To już nie ten sam Korczyk, którego znałem przed laty, z którym grywaliśmy w piłkę nożną i chodzili na połów raków. Korczyk jest dziś jednym z tych towarzyszy, na których opiera się nasza partia, nasz naród, nasze państwo. Myślę sobie, że droga do takiego człowieka prowadziła od owego dnia listopadowego, kiedy z potajemnie słuchanego radia padły mocne, zwycięskie słowa Stalina, któremu historia powierzyła obronę godności ludzkiej, obronę tego, co słuszne, sprawiedliwe i piękne.

Droga do takiego człowieka, jakim stał się Korczyk i tysiące i miliony jemu podobnych, jest również drogą do życia, do pracy, do zachowania i umocnienia tego, cośmy zdobyli, czym jesteśmy i czym się jeszcze stać możemy. Droga ta prowadziła przez ciemne, listopadowe noce okupacji, przez walkę z wrogiem zewnętrznym i tym, który rozdzierał naród od wewnątrz poprzez ofiary i krwawy trud ludzki, poprzez męki i nadzieje, poprzez to wszystko, czym żyła partia i czym żyli oddani jej towarzysze. Wspominając dziś to wszystko, nie podobna nie myśleć o latach, w których rodziły się te trudne sprawy. Nie podobna nie myśleć o wiernych synach partii, którzy padli w walce z faszyzmem i o tych, którzy podjęli dzieło walki rozwijając je i prowadząc do zwycięstwa.

Nie podobna nie myśleć o wielkim strategu wojny ojczyźnianej, o wielkim wodzu narodów radzieckich i klasy robotniczej całego świata, który był ostoją i nadzieją ludów w ciężkich okresach nawały faszystowskiej, a który dziś, prowadząc swój naród od socjalizmu do komunizmu, wskazuje drogę ku lepszemu jutru całej postępowej ludzkości.

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 13—14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10 — 12. Telefony: centrala telefoniczna 283-00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor naczelny 216-14, sekretarz odpowiedzialny 219-05, dział partyjny 216-19, dział korespondentów, listów czytelników i interwencji, 219-42, dział miejski i sportowy 260-42, dział ekonomiczny 218-11. Redakcja nocna — 156-81. Kolportaż — Łódź, Piotrkowska 70, telefon 222-22. Dział ogłoszeń — Łódź, Piotrkowska 101a, tel. 111-50 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa", Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa", ul. Żwirki 17, telefon 206-42. Prenumerata miesięczna wynosząca zł 3 — przyjmują wszystkie urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Prenumeratę w kolportażu zakładowym — miesięcznie zł 1.80 — przyjmuje PPK „Ruch".
D - 2 — 31119